Drugi nakład.

Nr. 182. Kraków, Wtorek 7 Lipca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Dzisiejszy numer naszego pisma skonfiskowała c. k. Prokuratorja państwa, za artykuł wstępny p. t. „Z bieżącej chwili“. Bezwłocznie zarządziliśmy drugi nakład numeru, z opuszczeniem inkryminowanego artykułu.

Z KRAJU.

Budowa kolei lokalnej, mającej połączyć Brzeżany i Podhajce z kolejami Czerniowiecką i Karola Ludwika.

W sprawie budowy kolei lokalnej, mającej połączyć Brzeżany i Podhajce z kolejami Czerniowiecką i Karola Ludwika, odniósł się Wydział krajowy do Namiestnictwa z poparciem interesów ekonomicznych tamtejszej okolicy.

Wydział krajowy oświadczył, że niezapoznając powodów, jakie w interesie państwa mogłyby skłonić rząd do pominięcia potrzeb lokalnych i przyjęcia trasy kolei, mającej na względzie cele pierwszorzędnej wagi — nie może jednak Wydział krajowy spuszczać przytem z oczu gospodarczych potrzeb kraju i z tego stanowiska wychodząc, wyraził przekonanie, iż tylko taki kierunek kolei mającej połączyć Brzeżany i Podhajce z koleją Czerniowiecką, uważałby za odpowiadający ekonomicznym interesom okolicy i kraju, któryby powiatom brzeżańskiemu i podhajeckiemu ułatwił jaknajbardziej komunikację z zachodem — dając przytem możność korzystania z bezpośredniej komunikacji kolejowej także tej okolicy, sąsiedniego powiatu rohatyńskiego, która inaczej byłaby jej zupełnie pozbawioną.

Tym wymogom — zdaniem Wydziału krajowego — nie czyniłaby zadość linja kolejowa Tarnopol-Halicz, idąca w kierunku zachodnio-południowym i pozostawiająca nadal znaczną część okolicy żyznej i wysoko opodatkowanej bez komunikacji bezpośredniej, ułatwiającej wywóz jej płodów. Gdyby przeto linja powyższa ze względów państwowych miała być koniecznie potrzebną, to — zdaniem Wydziału krajowego — dla zaspokojenia żywotnych potrzeb ekonomicznych owej okolicy — nie pozostawałoby nic innego, jak przy pomocy ofiar interesantów i zapowiedzianej uchwałą sejmową subwencji krajowej, dążyć do zbudowania jeszcze kolei lokalnej, która niewykluczając powiatu rohatyńskiego od korzystania z dobrodziejstw bezpośredniej komunikacji kolejowej, połączyłaby okolicę Brzeżan i Podhajec ze stacją kolei Czerniowieckiej, ile możności najdalej na zachód wysuniętą.

VIII. Sprawozdanie Wydziału krakowskiego Tow. oświaty ludowej.

(Ciąg dalszy).

Powiat *Wieliczka* 17 sprawozdań. Liczba czytelń jest tu największa, ale z 29 czytelń założonych przed 1 maja 1890 r. tylko 17 nadesłało sprawozdania. Z pomiędzy pozostałych jednak czytelnia w Chorągwicy, z powodu wyjazdu kierownika chwilowo zawieszona, w Grajowie i w Rybitwach z braku kierownika zwinięta, z dwóch wypożyczalni ruchomych w Wieliczce jedna zwinięta z powodu przeniesienia kierownika. W Wiśniowy, pisze sprawozdawca z czytelni nie ma widocznych pożytków z powodu wielu nieprzyjaciół, jednak pożyczało książki 85 osób i kierownik uprasza o więcej nowych książek, bo lud lubi nowości. Sprawozdania z innych czytelń stwierdzają po większej części pomyślny rozwój tychże, np. ze Świątnik górnych donoszą o wpływie czytelni na ład, porządek i oszczędność, na uchylenie pijaństwa, bijatyk, a nawet pieniactwa i próżniactwa. W Gdowie pragną wynająć lokal na czytelnię, zainteresowali się Kółkiem rolniczym, organizują straż ogniową, co wszystko przypisano wpływowi czytelni. W Dobczycach czytelnia wywiera głównie wpływ na dzieci; grunta tam bardzo podzielone, brak sadów, ztąd i książeczki gospodarcze są mało czytane.

Powiat *Żywiec*, 5 sprawozdań. Korzyści w tej okolicy są gospodarcze, w Krzyżowej wielu poprawiło gospodarstwa, stosując się do rad zaczerpniętych z pism i książek. W Radziechowie znowu gospodarcze książki są mniej czytane, tu zaś byłyby potrzebne dziełka o sadownictwie, bo tu ludność prowadzi wielki handel śliwkami do Prus, z czego zarabia po kilka tysięcy złr. rocznie. W Lachowicach ze składek czytelników prenumeruje się 4 czasopisma; wszystkie książeczki już przeczytane i ztąd zmniejszony zapał do czytania.

Sprawozdania powyższe obejmują połowę czytelń istniejących. Ruch ten, który powyżej jest oznaczony i wpływ czytelń należałoby zatem podwoić, aby dojść do rzeczywistego ocenienia skutków, jakie one wywierają. Grupując czytelnie według geograficznego położenia, spotykamy całą część zachodnią kraju, położoną po lewej stronie Dunajca, licznie zaopatrzoną w czytelnie. Grupa ta obejmuje 12 powiatów: Biała, Żywiec, Chrzanów, Wadowice, Myślenice, Wieliczka, Kraków, Bochnia, Limanowa, Brzesko, Nowy Targ, Nowy Sącz, w których jest czytelń 203, a z wyjątkiem powiatów żywieckiego i brzeskiego, które mają po 9 czytelń: wszędzie ich liczba jest wyższą od 10, a najwięcej czytelń mają powiaty Kraków 22 i Wieliczka 35 czytelń. Druga grupa obejmuje powiaty pomiędzy Dunajcem i Sanem, w których czytelń przeważnie jest mniej, gdzie nawet znajdują się powiaty przerywające ciągłość pomyślniejszych stosunków, jak np. Pilzno i Kolbuszowa mające tylko po 2 czytelnie i wchodząc klinem wśród powiatów o większej liczbie czytelń. Można tu wydzielić dwie grupy, łącząc ze sobą powiaty Ropczyce, Mielec, Tarnobrzeg, Łańcut, Nisko i Rzeszów mające 64 czytelń, a z tych 4 pierwsze powiaty mają przeszło po 10 czytelń. Mniejsza druga grupa obejmuje powiaty: Tarnów, Gorlice, Jasło, Krosno o 28 czytelniach. Reszta czytelń jest rozsiana po kraju w pozostałych 15 powiatach, w których jeszcze posiadamy czytelnie, gdzie jednak wystąpienia nasze są bardziej sporadyczne i gdzie należy nam dopiero pozyskiwać teren. Mamy tu na uwadze szczególniej prawy brzeg Sanu, czyli cały wschód kraju, w którym liczba naszych czytelń jest jeszcze niewielka. Mamy nadzieję, że przy poparciu jakie naszemu Towarzystwu zapewnił konsystorz metropolitalny lwowski, przyjdzie nam teraz łatwiej rozwinąć się w tamtych okolicach kraju. Dodać wszelako należy, że w okolicach Lwowa działa lwowskie Towarzystwo oświaty, które w tamtych stronach według ostatniego sprawozdania posiada 132 czytelń.

KURJER LWOWSKI.

* Z funduszu przeznaczonego przez Sejm na cele dróg powiatowych i gminnych, udzielił Wydział krajowy następujące subwencje i pożyczki: Wydziałowi powiatowemu w Nowym Sączu subwencję w kwocie 5.500 złr., na budowę drogi gminnej z Krynicy do Tylicza i 3.000 złr. z Nowego Sącza do Bobowej. Wydziałowi pow. w Rzeszowie subwencję w kwocie 1.000 złr. na drogę z Miłosina do Bratkowic. Wydziałowi pow. w Bóbrce subwencję w kwocie 2.000 złr. na drogę z Bortnik do Holeszowa. Wydziałowi pow. w Wieliczce pożyczkę w kwocie 7.000 złr. na budowę dojazdów do mostu żelaznego na Wiśle pod Krakowem. Wydziałowi pow. w Skałacie subwencję w kwocie 4.000 złr. na drogę z Grzymałowa przez Sorocko do Trembowli. Wydziałowi pow. w Dąbrowie subwencję w kwocie 200 złr. na drogę Nadwiślańską. Wydziałowi pow. w Nadwórnie subwencję w kwocie 1.000 złr. na drogę z Nadwórny do Markowiec. Wydziałowi pow. w Czortkowie subwencję w kwocie 4.000 złr. na drogę z Jagielnicy do Ułaszkowic. Wydziałowi pow. w Przemyślu subwencję w kwocie 3.000 na drogę z Przemyśla na Króżniki do Husakowa. Nadto przyznał Wydział krajowy wydziałom powiatowym w Wadowicach i Myślenicach, na lata 1892 i 1893 subwencję dla każdego powiatu po 7.000 złr. na budowę drogi z Biertowic do Zembrzyc.

Wydział krajowy uchwalił także przedłożyć Sejmowi wniosek, o upoważnienie go do udzielenia znaczniejszych zasiłków z funduszu krajowego na uporządkowanie dróg i ulic tak w samem Zakopanem, jak i prowadzących do Zakopanego.

* Wspaniałe płótno Wojciecha Kossaka „Napad Czerkiesów na lud warszawski“ pozostanie jeszcze czas krótki na naszej wystawie sztuk pięknych, natomiast przybędzie do Lwowa olbrzymi karton prof. W. Gersona, przedstawiający „Chrzest Litwy.“ — Przybyły do lwowskiego salonu dwie prace pastelowe Mieczysława Reyznera, oraz medaljon dłuta panny Gostyńskiej, a przedstawiający portrety p. N.

* P. Ignacy Warmuth, tenor, podpisał z dyrekcją lwowskiego teatru kontrakt na przyszły sezon operowy, który się rozpocznie z dniem 1-go grudnia b. r.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Serecie w nocy 2 b. m. wybuchł pożar w domu kupca Majera Sternberga, lecz dzięki energicznemu ratunkowi straży ogniowej i żandarmerji, został stłumiony. Dochodzenie naprowadziło na poszlaki, że ogień podłożono, a uczynił to — sam właściciel. Śledztwo dalsze w toku.

* Bar. Aleksander Popper otrzymał pozwolenie na przedsięwzięcie przedwstępnych robót technicznych, celem przeprowadzenia kolei lokalnej z Radowiec przez Mardzinę, Górny Horodnik, Wików i Straże do Seletyna.

* Biskupem stanisławowskim mianowany będzie biskup sufragan przemyski, Juljan Kujiłowski.

* Augsburskie Stowarzyszenie gazowe, wniosło do czerniowieckiej Rady miejskiej projekt oświetlenia miasta, a to gazem dla ulic, a światłem elektrycznem dla lokalów publicznych. Towarzystwo pragnie otrzymać koncesję i prowadzić przedsiębiorstwo na rachunek własny.

* Z polecenia namiestnictwa, zarządzono naprawę wałów ochronnych nad Wisłą w gminach Trawniki i Grobla, w powiecie bocheńskim, a to kosztem 1940 złr., które w trzech równych częściach pokryje rząd, fundusz krajowy i konkurencja odnośnych gmin i obszarów.

* Klucz nadwórniański, będący dotąd w ręku wiedeńskiego Bodencreditanstaltu, nabył ubiegłej środy rząd, za pieniądze, uzyskane skutkiem zniesienia prawa propinacji w dobrach koronnych, a mianowicie za 2 miljony złr.

* Ospa, która grasowała w zimie w Przemyślu, pojawiła się tam znowu na przedmieściu Zasanie, gdzie kilka osób zapadło na tę chorobę.

* Pożar zniszczył dnia 30 z. m. — jak donoszą nam — we wsi Łąka pod Rzeszowem 69 chat i 40 stodół, oprócz stajen. Gdyby nie energiczna pomoc, zorganizowana przez pp: Józefa Zanderera, Henryka Olszewskiego i naczelnika straży ogniowej ze Strażowa, klęska miałaby jeszcze większe rozmiary.

* Gmina Korolówka, nad Prutem, koło Kołomyi, składa podziękowanie marszałkowi swojemu, p. Romanowi Puzynie i księżom: Kruszelnickiemu i Wojnarowskiemu, dzięki których staraniom, uzyskawszy w banku krajowym pożyczkę na dłuższą spłatę, była w możności nabyć na własność część obszaru dworskiego w Korolówce.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Kałuszu, z grupy gmin wiejskich, rozpisało Namiestnictwo na dzień 4 sierpnia b r.

* W Kopeczyńcach zawiązał się oddział straży ochotniczej „Sokół“, złożony prawie wyłącznie z włościan tamtejszych, którzy nadto sami tę piękną myśl powzięli.

* W Bochni odbyła się w tych dniach w magistracie szczegółowa i dokładna lustracja kasy miejskiej i magistratu, przez delegata Wydziału krajowego, p. radcę Michalczewskiego. Lustracja wykazała liczne niedostatki i usterki w urzędowaniu, które od czasu zaprowadzenia nowej ustawy gminnej dla znaczniejszych miast, jest dopiero w początku odpowiadającego ustawie ulepszenia i zorganizowania. Stwierdzony także został trudny finansowy stan gminy miasta Bochni, w obec już przez tę gminę zaciągniętych pożyczek i szczupłej siły podatkowej miasta Bochni.

* W Kuczurniku w nocy na 29 z. m obwiesił się na drzewie 50 letni wieśniak Iwon Semenko. Chwilowy szał był podobno przyczyną samobójstwa.

* W Czernawce, za Sadagórą, 28 z. m. obwiesił się 62 letni wieśniak, Jan Brandl, pozostawiając żonę i siedmioro nieletnich dzieci. Powód niewiadomy.

* Z pomiędzy osób, pokaleczonych przez wściekłego wilka w Sadagórze, czwarta zmarła ofiara, a to 50 letnia Dominika Hleuka, ta sama, której z powodu bardzo ciężkich ran, nie można było przewieść do Bukaresztu. Leczyła się w czerniowieckim szpitalu, oczywiście tylko celem wygojenia ran. Opuściwszy szpital 69 dnia po ukąszeniu, zachorowała i 28 z. m. rano umarła.

* W niedzielę rano w koszarach arcyksięcia Albrechta w Czerniowcach, zastrzelił się w ustępie szeregowiec 41 pułku, Piotr Niagul. W przeciągu dni czterech jest to trzeci wypadek samobójstwa w tych koszarach. Z rozporządzenia komendy korpuśnej, pogrzeby samobójców-żołnierzy odbywają się obecnie bez zwykłych honorów wojskowych.

* W Curynach 28 z. m. utonął w czasie połowu ryb wieśniak Kraińczuk, a w Zastawnie 1 b. m Dymitr Tkacz. — W Sergie 1 b. m. zrąbane drzewo zabiło Lejbę Petera.

* Egzamin dojrzałości odbył się w tarnowskiem gimnazjum pod przewodnictwem c. k. inspektora W. dra Zygmunta Samolewicza w czasie od 30 czerwca do 3 lipca b. r. Do egzaminu tego zgłosiło się 28 uczniów publicznych. Z tych otrzymali świadectwo dojrzałości: 1. Bocheński Feliks (z odznaczeniem) 2. Dubas Piotr. 3. Górski Kazimierz. 4. Hyjek Andrzej. 5. Jachtel Jan 6. Kaczkowski Karol. 7. Kiczoński Leon (z odznaczeniem). 8. Kulinowski Marjan (z odnaczeniem). 9. Lechowicz Franciszek. 10. Łanocha Szymon. 11. Malinowski Piotr (z odznaczeniem). 12. Mróz Franciszek. 13. Peszkowski Karol. 14. Richter Juljan. 15. Siudut Andrzej (z odznaczeniem). 16. Strzelecki Adam. 17. Rogoyski Piotr Zdzisław. 18. Tannenbaum Izaak. 19. Tichy Franciszek. 20. Tryba Józef (z odznaczeniem) 21. Trybowski Władysław 22. Walczak Franciszek. 23. Zmarz Michał. 24. Żychoń Marjan. Trzech abiturjentów przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacjach. Jeden abiturjent został reprobowany na rok.

NOMINACJE.

* Namiestnik, jako prezydent dyrekcji lasów i dóbr skarbowych, przeniósł leśniczego, Hilarego Nowaka z Kosmacza do Turzy małej, a opróżnioną posadę leśniczego w Kosmaczu nadał Janowi Madejowi.

* Lwowski wyższy sąd krajowy, nadał kanceliście sądu pow. w Drohobyczu, Arturowi Strzetelskiemu, posadę prowadzącego księgę gruntową przy sądzie pow. w Drohobyczu.

* Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie, zamianowało oficjała rachunkowego, Tytusa Erbena, rewidentem rachunkowym: asystenta rachunkowego, Wilhelma Hickiewicza, oficjałem rachunkowym; praktykanta rachunkowego, Jana Zygmunta Chełmińskiego, asystentem rachunkowym i byłego słuchacza praw i kalkulanta rachunkowego, Stanisława Krupickiego, praktykantem rachunkowym, przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

WAKUJĄCE POSADY.

* Posada budowniczego miejskiego w Wieliczce z płacą 600 złr. Podania do dnia 31 b. m. do magistratu m. Wieliczki.

DOSTAWY.

* Dnia 14-go lipca w starostwie w Jaśle licytacja na konserwację budowli od 17515.67 złr. Wadjum 5%.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Komarnie dnia 4 sierpnia realność l. 95 i 1/2 l. 160 w Koniuszkach królewskich od 117 i 3850 złr., i realn. l. 596 w Komarnie od 245 złr.

* W Niżankowicach d. 5 sierpnia realność l. 16 od 250 złr, l. 17 od 40 złr. i 1/4 l. 18 od 12.50 złr. w Hruszatycach.

* W Horodence dnia 3 sierpnia realność l. 46 w Serafińcach od 587 złr.

* W Sanoku d. 3 sierpnia 1/2 realności l. 59 w Woli Krecowskiej od 167.50 złr.

MOWA
Dra LEONA BILIŃSKIEGO

jeneralnego sprawozdawcy budżetu, wypowiedziana w Izbie poselskiej dnia 22-go czerwca po zakończeniu ogólnych rozpraw nad budżetem.

(Ciąg dalszy)

Wypełnimy ten nasz obowiązek tak samo, jak w roku 1867 — w nieobecności panów z Czech, przy obradach nad konstytucją, strzegliśmy praw wszystkich ludów, a zarazem i praw państwa. (Brawo! brawo! po lewicy).

Wy, moi panowie z Czech, przypisujecie swoje stanowisko tak zwanej ugodzie. Znowu nie myślę wcale choćby kusić się o to, żeby wypowiadać moje zapatrywanie na treść i cel tej ugody. Koło polskie wyraziło w swoim czasie radość swoją z tego wypadku jako takiego, ze stanowiska interesów obu narodowości. Jeżeli odrzucacie tę ugodę, a równocześnie mówicie — dzisiaj nawet to mówiono, — że ugody jednak pragniecie, czy nie byłoby lepiej — częściowo uczynił to nawet dzisiaj p. dep. Herold, — żebyście poglądy swoje na przyszłą ugodę rozwinęli w czeskim Sejmie, niż żebyście tutaj, w austrjackim parlamencie, w niechęci do projektów ugodowych, Austrję, która jak wiadomo i jak uznano, jest puklerzem wszystkich narodowości, nazywać mieli niewolą a nawet grobem narodowej wolności?

P. dep. Gregr ostrzegał nas przed wrogiem usposobieniem Niemców wobec Słowian i wskazywał na Prusy.

Przyznaję, że stosunki Polaków w Prusach są bardzo smutne — mam nadzieję zresztą, że nie są nie do naprawienia, gdyby gdzieindziej także, chociażby częściowo, naśladowano miłość sprawiedliwości najszlachetniejszego z monarchów, naszego Najmiłościwszego Pana. (Oklaski). To jednak, moi panowie, że do tego rodzaju stosunków, jakie się w Prusach wytworzyły dla Polaków, niekoniecznie potrzeba właśnie germańskiej rasy (bardzo dobrze! po lewicy), zupełnie wyraźnie wyjaśnił już panom dep. Menger, którego z pewnością nie można nazwać dziedzicznym przyjacielem Polaków. (Wesołość).

Szanowni panowie ostrzegali nas przed tak zwanym mezaljansem w przyszłości ze stronnictwem niemieckiem. Mój ziomek i przyjaciel, dep. dr. Madeyski, zapewnił panów — jeżeli się tak mogę wyrazić — oficjalnie, że nie ma wcale podobnego kartelu, a już najmniej kartelu, któryby był wymierzony przeciwko czeskiemu ludowi (brawo!) Co jednak w przyszłości powstać może z obecnej fermentacji, którą dep. Gregr, jak mniemam, niesłusznie nazwał chaosem — to, moi panowie, zależy od dwóch żywiołów. Pierwszy żywioł polega na sile faktów; Polacy — a powiedziano to już także — trzymają się polityki wolnej ręki, chcą chętnie z każdą partją pracować w duchu programu Najwyższej mowy tronowej, pragnąc, jak szanowny pan deputowany, prezes naszego Koła, Jaworski, powiedział o złem — ale zwracam uwagę: o złem, a nie o hańbie — o hańbie nie mówiono, hańby nie doznaliśmy wcale — o złem, jakie nam wyrządzono, zapomnieć, a dobre zawsze wiernie przechować w pamięci.

Nasze autonomiczne i nasze religijne przekonanie umożliwiły, jak sądzę, prawicy wys. Izby, a zwłaszcza także, mimo wywodów, ks. Schwarzenberga, konserwatywnej szlachcie z Czech, wspólną z nami pracę — tak samo, jak umożliwia ją lewicy tej Izby, nasza historycznie odziedziczona miłość dla liberalnych zdobyczy, których pamiątkę obchodziliśmy dnia 3 maja b. r. wraz z całym naszym narodem. Muszę tylko tutaj, przy sposobności, ze względu na mowę p. dep. Plenera, prosić, żeby sprawę przyszłego autonomicznego podziału Galicji, ile możności, nam samym zostawiono. (Brawo! po prawicy). Jesteśmy bardzo zadowoleni z działalności naszego namiestnika, pomimo wielkiego obszaru Galicji — z drugiej zaś strony, sprawę podziału Galicji na obwody, o charakterze autonomicznym, poruszył już raz przed laty były minister finansów, kiedy jeszcze był posłem z Galicji. (Tak jest! po prawicy). Chcę przypuścić, jestem nawet tego pewny, że poseł Plener w całej tej sprawie miał na myśli kierunek autonomiczny. Pozwolimy sobie szanownego p. dep. Plenera chwycić za słowo, w razie, gdybyśmy kiedykolwiek byli zmuszeni w kwestji tej wystąpić przed Izbą z projektem ustawy państwowej. (Brawo! po prawicy).

Jak powiedziałem i prawica i lewica wys. Izby, według mojego mniemania, odpowiednio do naszego politycznego stanowiska, są w stanie wspólnie z nami pracować. Przy wspólnej pracy poznaje się wzajemnie swoje zalety i nie zwraca się uwagi na swoje słabe strony; wytwarza się w ten sposób około współpracujących i około współwalczących rodzaj pierścienia, podobnego do owego pierścienia żelaznego, który przed dwunastu laty także nie odrazu ukuty został, lecz dopiero się z czasem wytworzył.

Pierwszym żywiołem jest więc siła faktów. Drugim żywiołem w przyszłej kombinacji, a więc w aljansie, albo, jeżeli kto chce — czego się nie obawiam — w mezaljansie, jest przyszły — nie powiem — narzeczony, jak tu się wyrażono, ale przyszły swat, a mianowicie p. prezydent ministrów. (Wesołość).

Moi panowie! Nie z mameluctwa i może nietylko dlatego, że szczególne polityczne stosunki w Austrji utrudniają dobrowolną kombinację stronnictw, ale zupełnie w duchu parlamentarnej konstytucyjnej doktryny muszę otwarcie oświadczyć, że przyszła kombinacja zależy po większej części, jeżeli nie wyłącznie od p. prezydenta ministrów. Według parlamentarnej doktryny jest przecież prezydent rządu zarazem także przywódcą parlamentu, a względnie parlamentarnej większości, w przypuszczeniu, jak się samo przez się rozumie, że posiada potrzebną ufność ze strony Izby i po drugie, że uwzględnia siłę faktów. Co się tyczy ufności, sądzę, że zachodzi w tym wypadku dla JE. rodzaj *embarras de richesse.* Podczas wyborów nie podniósł się ani jeden głos w całem państwie przeciwko osobie prezydenta ministrów, a w tej wysokiej Izbie słyszeliśmy, że nawet stronnictwa, które niesłusznie, jak się okazało, nazywane są skrajnemi, oświadczają, iż chcą być umiarkowanemi i wspólnie pracować nad programem p. prezydenta. Co się Polaków specjalnie tyczy, to my znamy p. prezydenta ministrów od lat dwunastu, a właściwie od r. 1869 jako przyjaciela Polaków i ich autonomicznych dążeń. Jeżeli zatem p. prezydent ministrów — nie wiem, czy tak jest w istocie — chce tej swojej przyjaźni wiernym pozostać, a popierać oprócz tego nasze cywilizacyjne i ekonomiczne interesa, sądzę że chętnie poddajemy się jego przewodnictwu. Co zaś do siły faktów, dowiódł właśnie p. prezydent ministrów przez swoje stanowisko wobec zjednoczonej niemieckiej lewicy, że ową siłę faktów uwzględnia. Stanowisko p. prezydenta ministrów od chwili rozwiązania Rady państwa i jego ostatnie oświadczenie w wysokiej Izbie było z rozmaitych stron — nie chcę powiedzieć — zaczepiane, ale źle tłómaczone; według mojego bowiem poglądu w postępowaniu jego objawia się właściwie tylko dalszy rozwój jego dotychczasowej polityki i jego dotychczasowego programu.

Ten program, moi panowie, polega w swojej istocie — naturalnie po odrzuceniu rozmaitych osłon — według zupełnie trafnej definicji deput. Madeyskiego, właściwie tylko na wyłączeniu wszelkiego rządu partyjnego. Naturalnym jest więc rzeczy porządkiem, jak sądzę, że JEkscelencja nie wyklucza od wspólnej pracy nad programem Niemców, którzy przecież, żeby posłużyć się zwrotem używanym przez dep. dra Gregra, także niejako należą do „austrjackiej familji ludów“. (Wesołość). Rząd hegemoniczny nie odpowiada życzeniom pana prezydenta ministrów, zarówno jak i życzeniom naszym.

(*Dokończenie nastąpi*).

POLSKA WYCIECZKA
w Pradze.

VIII.

Dziwnie podniosły charakter miało zebranie w Meštanskiej besedzie podczas pamiętnego wieczoru, kiedyśmy wespół z Czechami stworzyli jedną harmonijną całość. I nie mogło być inaczej, towarzyszyła nam bowiem obopólna sympatja i miłość, objawiająca się w każdem niemal słowie, jakie zkądkolwiek padało. Jakże tu nie było cenić i kochać braci Czechów, skoro dyrektor Tonner tak się wówczas odezwał:

„Przemawiam do was, bracia Polacy, w waszym pięknym, rodowitym języku, i dumny jestem z tego, że język wasz uważałem zawsze za drugi ojczysty! Jestem najstarszym tutaj rzecznikiem braterstwa czesko-polskiego. W imieniu całego obecnego zgromadzenia składam wam podziękę za zaszczytne odwiedziny wasze. Przybyliście do nas, aby uczestniczyć w trjumfie naszego odrodzenia, — nie zapomnimy wam tego nigdy. Miałem zaszczyt oprowadzania was po Hradczanach i wskazywania pamiątek naszych historycznych. Tam mieliście sposobność przekonać się, że przez całe dzieje jedną widać prawdę, świadczącą o tem, żeśmy tak ustosunkowani byli, abyśmy jednym zostali narodem. Legendowa epoka Czecha i Lecha i późniejsza doba, dostatecznie fakt ten stwierdzają. Było nam dobrze, dopókiśmy szli razem, gdyśmy szli oddzielnie powstawało nieszczęście i dla was i dla nas. Pierwszym warunkiem szczęścia obopólnego jest poznanie wzajemne. A więc wołam: „Poznajmy się!“ Dopóki się to nie stanie służmy hasłu: „Milujmy się!“ Na potwierdzenie zaś obydwóch haseł niech nam rozbrzmiewa staroczeskie Riegerowe: Nie dajmy się!“

Takie słowa musiały trafić do naszych serc i podbić je ostatecznie. Entuzjazm doszedł do kulminacyjnego punktu: Polacy porwali na ręce i obnieśli po sali przy dźwiękach fanfary i ogłuszających okrzykach: Edwarda Jelinka, dyrektora Tonnera i p. Jahna. Ten objaw hołdu i wylewu uczuć serdecznych nie był znany Czechom, ale im od razu przypadł do serca. Nauka nie poszła w las i bracia Czesi obnieśli na rękach: dra Markiewicza, Bartoszewicza i Rogosza.

Zaczęły się sypać w dalszym ciągu toasty jak z rogu obfitości; każdy chciał coś powiedzieć i każdy coś miał do powiedzenia, więc mówiono bardzo wiele i bardzo dobrze. Zaznaczamy krótki lecz jędrny toast Józefa Rogosza, który wywarł wrażenie silne.

W imieniu artystów zabierali głos pp. Slukov i Florjański. Ten ostatni mówił po czesku, w imieniu artystów polskich na cześć sztuki czeskiej. Mowę p. Florjańskiego przyjęto gorącemi oklaskami.

Wstał redaktor *Narodnich Listów* i po krótkim wstępie, w którym zaznaczył, jaką rolę odegrało pismo nasze w urządzeniu pierwszej wycieczki polskiej do Pragi, wzniósł toast na cześć *Kurjera Polskiego* w ręce redaktora, dra Orłowskiego.

Dr. Orłowski odpowiedział toastem na cześć prasy czeskiej, której niewątpliwą jest zasługą rozbudzenie narodowego ducha pośród szerszych warstw czeskiego narodu.

Dźwięki przepysznego kwartetu, zwanego „Kytara“, rozniosły w powietrzu melodję pieśni narodowej polskiej, która zawsze jest piękną i po tysiąc razy słuchana, tysiąckrotnie się podoba.

Wszczęła się w końcu przy herbacie, którą przygotowywały śliczne gospodynie, (między niemi panna Kubešova) — rozmowa towarzyska, ale tak serdeczna, jakby zgromadzeni należeli do jednej rodziny. Wynosiliśmy z gościnnej Besedy niezatarte niczem wspomnienie. Ilekroć myśl nad Wełtawę powróci, zawsze musi się zatrzymać tu, gdzie nas podejmowano tak wspaniale i z takiem uczuciem braterstwa.

Na Pragę padał pierwszy brzask dnia, kiedyśmy opuszczali progi Besedy. Stolica Czech budziła się powoli ze snu. Gdzieś z daleka dochodził turkot jadącego wozu, zaledwie dosłyszalny; spóźniony przechodzień albo wczesny pracownik mijał nas z uśmiechem na ustach i słowami: „Na zdar!“ Wspaniałe kształty domów praskich rysowały się imponującemi linjami na bielejącem tle czerwcowego poranku.

Dobrze nam było pośród tego grodu, gdzie wszystkie serca prawe biją tak zgodnie z naszemi...

Nazajutrz część uczestników wycieczki wyjechała z powrotem do Krakowa. Reszta rozsypała się po mieście lub udała się na wystawę. Wieczorem konsorcjum narodowego teatru dało bankiet w restauracji pod „Czarnym koniem“ na cześć literatów i artystów polskich.

Przyjęcie również było serdeczne i wspaniałe. Pierwszy toast wzniósł dyrektor Szubert, dziękując artystom krakowskim za to, że wystąpili na scenie czeskiej. Odpowiedział p. Rygier i w ciepłej przemowie podziękował za przyjęcie jakiego artyści polscy w teatrze doznali. — Pan Solski wzniósł zdrowie artystów czeskich, a pani Hoffmanowa artystek. Mówili jeszcze p. Bartoszewicz i dr. Orłowski. Bankiet przeciągnął się do godziny 3-ej w nocy.

Żegnaliśmy gościnną Pragę, serdecznych braci Czechów, ich wielką wystawę z uczuciem gorącej miłości i rozrzewnieniem braterskiem. Byliśmy nadto zadowoleni i dumni z tego, żeśmy pierwsi do Pragi przybyli i żeśmy utorowali drogę tym, co po nas nad Wełtawę się udali lub kiedykolwiek udadzą.

Wywieźliśmy z Pragi, oprócz wdzięczności za przyjęcie, nieograniczoną cześć dla ducha czeskiego, który jest potężny, obdarzony olbrzymią twórczością i niezwyciężony!...

Z różnych sfer i stron.

SZKICE ZE ŻMUDZI.

Przez

Jana Syrokomlę.

(Ciąg dalszy).

Najwięcej dzieci rodzi się w styczniu, lutym i marcu, zatem poczęcia wypadają na maj, czerwiec i lipiec, gdy w innych krajach maximum zastąpień datuje się w marcu i kwietniu; okoliczność tę należy tłómaczyć warunkami klimatycznemi, oraz zwyczajami i obyczajami ludowemi.

Pozostaje mi teraz skreślić słów parę o urodzeniach podług narodowości; oto na 1000 m. rodziło się dzieci:

wśród Rosjan	24,3
„ Polaków i Litwinów	37,9
„ Niemców . . .	45,9
„ Żydów	21,4(?)
„ Innych narodowości	23,4

Liczby te otrzymałem z obliczenia danych, pochodzących z lat 1885 — 89; ilość nrodzeń wśród Żydów jest nieprawdopodobnie małą, co dowodzi wielkiej wadliwości regestracji ludności żydowskiej.

Co do ilości urodzeń w miastach i po wsiach, to mogę przytoczyć tylko dane z roku 1885, w którym na 1000 m. było urodzeń: 25,6 w miastach a 38,4 po wsiach.

W ciągu 1885 — 1889 roku ani jedno dziecko nieprawe nie przyszło na świat wśród baptystów, karaimów i mahometanów. Tu przytaczam tablicę, wyrażającą w odsetkach ilość urodzeń nieślubnych na ich liczbę ogólną:

u prawosławnych . . .	6,95
„ jednowierców . . .	8,49
„ roskolników	11,78
„ katolików	4,54
„ kalwinów	2,40
„ lutrów	3,56
„ żydów	0,46 (?)

Czyli podług narodowości:

Rosjan	8,78
Polaków i Litwinów .	4,49
Niemców	3,53
Żydów	0,46 (?)
Innych narodowości .	0,08

Wogóle w całej gubernji kowieńskiej na 100 dzieci rodzi się 4,25 nieprawych, stosunek płci, wśród których wynosi 100 : 100,77 co tłumaczyć należy przewagą wieku kobiet W miastach procent urodzeń nieślubnych wynosił w roku 1885 — 7, a po wsiach — 4,31%; najwięcej dzieci nieprawych urodziło się w Wiłkomierzu (15,38), najmniej zaś w Widzach (0,96). Najwięcej urodzeń nieślubnych zdarza się w styczniu, lutym i marcu, a więc maksimum zastąpień przypada na miesiące wiosenne.

III.

Ruch ludności. (Zejścia. Przyrost ludności. Liczebne zmiany stosunków narodowościowych).

W okresie czasu od 1873 po 1887 roku t. j. w ciągu lat 15 zmarło 49 7632 osoby, czyli 252.842 mężczyzn i 241.632 kobiety; na 100 kobiet umiera przeciętnie 104,6 mężczyzn. Na 1000 mieszkańców wypada przeciętnie 23,28, zejść (maximum 28 — w roku 1882, minimum 21,9, w roku 1886), gdy przeciętna ilość zgonów w całej Europie równa się 25. Tylko w Norwegji (17), Irlandji (18) i Anglji śmiertelność jest mniejszą niż w gubernji kowieńskiej, a w pozostałych częściach Europy większą np. w Węgrzech — 38, Rosji — 36, Serbji — 32, Austrji — 31 i t. d. Odrzuciwszy śmiertelność dzieci do lat 5-ciu, otrzymamy, że na 1000 umiera we Francji — 20, Belgji 19, Szwajcarji — 18, Włoszech — 17, Prusiech i Rosji po — 16, Szwecji — 14 i gubernji kowieńskiej — 13. Tu przytaczam tablicę śmiertelności podług wieku; wyrażają ją odsetki:

w wieku do 1 roku . .	23,0%
„ od 1 do 5 lat	20 0
„ „ 5 — 10 „	5,5
„ „ 10 — 20 „	4,75
„ „ 20 — 30 „	5,0
„ „ 30 — 40 „	4,65
„ „ 40 — 50 „	5,5
„ „ 50 — 60 „	7,75
„ „ 60 — 70 „	10,2
„ „ 70 — 80 „	8,75
„ „ 80 — 90 „	3,88
„ „ 90 lat . .	1,02

Odrzuciwszy śmiertelność dzieci, wynoszącą 43% ogólnej, znajdujemy, że najwięcej zejść zdarza się w wieku od 60 do 70 lat; w samej rzeczy w pośród zmarłych, mających więcej niż 10 lat, tylko 25% umiera przed 50 rokiem życia, a 32 po upływie tego wieku, gdy w innych krajach stosunek bywa odwrotny; tak w Europie zachodniej maximum śmiertelności przypada w wieku od 30 — 40 lat.

Taka mała śmiertelność oraz wielka liczba osób, dożywających wieku podeszłego, warunkują się stosunkowo wysokim poziomem dobrobytu mas ludowych, prawie zupełnym brakiem przemysłu kapitalistycznego, tudzież innemi okolicznościami społecznemi, gdy natomiast wielka ilość dzieci umierających, służy dowodem dość pierwotnych warunków życiowych, które mogą przenieść jedynie tylko najsilniejsze organizmy dziecięce.

Zdaje się, że śmiertelność wzrasta: od roku 1873 po 1881 na 1000 mieszk. było 23,1 zejść. gdy natomiast w latach 1881 do 1888 aż 24,8.

Podług pór roku najwięcej zejść bywa w styczniu (przeszło 10%), a najmniej w sierpniu; wogóle umiera w czasie zimy 30,34%, wiosny 25,98, lata 22,64% i jesieni 21,04%; liczby te otrzymałem z obliczenia danych z lat 1885 1889; to samo zastrzeżenie stosuje się do niżej podanej tablicy śmiertelności podług narodowości. Na 1000 osób było zejść:

wśród Rosjan	15,6
„ Polaków i Litwinów	27,2
„ Niemców	34.9
„ Żydów	12,3 (?)
„ Innych narodowości	25

W miastach śmiertelność (19,8 na 1000) jest mniejszą niż po wsiach, chociaż pierwsze są zwykle gniazdami zarazy wszelakiej; ta pozornie większa zdrowotność miast tłomaczy się przewagą ludności żydowskiej, regestracja której prowadzi się przez rabinów nader niedołężnie a często nawet występnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z LITWY.

O ile u wszystkich cywilizowanych ludów przebija się dążność do rozpowszechnienia oświaty i wiedzy, i ułatwienia wszystkim warstwom społecznym zdobycia nauki, o tyle tu kładą się temu sztuczne zapory i tamy. Trzeba tylko zajrzeć głębiej do tutejszych zakładów naukowych, poczynając od szkółek elementarnych, a kończąc na gimnazjach. Liczebnie i powierzchownie nic one do życzenia nie przedstawiają — w gruncie jednak dzieją się tam rzeczy, o których z pewnością się nigdy nie śniło filozofom. Tak np. w roku bieżącym, minister oświecenia polecił sekretnie utrudniać w najwyższym stopniu egzamina uczniom ósmej, t. j. ostatniej klasy gimnazjalnej, dodając, iż pożądanem jest, aby tego rodzaju zakłady naukowe nie wydawały więcej, jak 2 proc. świadectw dojrzałości. Ztąd wielu nader zdolnych uczniów zacięło się przy egzaminach w tym roku i znalazło w położeniu bez wyjścia. Wrota bowiem uniwersyteckie zamknęły się przed nimi. Młodzież ta poświęciła 8 — 10 lat życia mozolnej, przygotowawczej nauce i dziś znalazła się na rozdrożu, nie wiedząc co z sobą począć i do czego zmierzać. Mnóstwo ojców i matek łamie rozpaczliwie ręce na myśl o ofiarach i kosztach, jakie ponieśli daremnie w celu wykształcenia synów i ułatwienia im zdobycia jakiegoś naukowego stanowiska. Zwrócić tu uwagę należy, iż u nas oddanie malca do gimnazjum, przedstawia zadanie nader ciężkie, wskutek braku wakansów, oraz nader trudnych i nieodpowiednich egzaminów. Gdy się jednak uda chłopca wpakować do szkół, należy opłacać rocznie 60 — 80 rs. za naukę. Utrzymanie zaś malca w mieście wraz z umundurowaniem i książkami, wynosi około 300 rs. Stosunek nauczycieli do uczącej się dziatwy jest w wysokim stopniu anormalny i niechętny. Nauczyciele popełniają wiele niesprawiedliwości jaskrawych, i zamiast budzić miłość i szacunek do siebie wśród uczniów, wywołują w nich lekceważenie i słuszne nieraz oburzenie Umysły dziecinne przeciążają się wielu niepotrzebnemi przedmiotami, a język urzędowy gra w całej nauce najwybitniejszą rolę, co dla dzieci polskich bywa nieraz powodem smutnych zajść i następstw. Religja katolicka pozostaje usuniętą na plan ostatni, a miejsca kapelanów zajmują księża nie godni nosić tego imienia.

Wydalania żydów wywołują wciąż wśród tutejszej ludności semickiej głosy niezmiernego oburzenia. Napływają tu partje żydów wydalonych z Rosji, zapełniając miasta i miasteczka.

Wzruszająca scena odegrała się w Smoleńsku, gdy dnia pewnego policja doniosła żydom, iż mają nazajutrz opuścić to miasto, lub przyjąć prawosławie. Rabin wezwał wszystkich swych współwyznawców do synagogi i wielkim głosem modlić się począł W krótce jednak padł zemdlony, więc obecni, przez wzgląd na osłabiony stan jego zdrowia, powstrzymać go chcieli od modlitwy. Wówczas, zwracając się do zebranych, odezwał się temi słowy:

„Tu na tem miejscu postanowiłem się modlić za was, aż póki nie wyzionę ducha, nie zatrzymujcie mnie i nie przeszkadzajcie. Modlić się muszę za tych mianowicie, którzy skłonni są do odszczepieństwa i dla interesów swych chcą starą religję poświęcić. Nie wyjdę ztąd i padnę trupem u tego ołtarza, jeśli mi wszyscy nie przysięgniecie, że nie odstąpicie swej religji i narodowości“.

Całe zebranie chórem przysięgę powtórzyło, a nazajutrz żydzi opuścili Smoleńsk, nie zostawiając tam żadnego renegata.

Tutejsi semici z chwilą ogłoszenia nowych praw usunęli się od wszelkich rozrywek publicznych. Nie widać żydów w teatrach, ani w cyrkach, ani na żadnej zabawie. Cicho — nie demonstracyjnie — lecz solidarnie usuwają się zewsząd. Kto zaś przekroczy zakaz i ukaże się n. p. w teatrze, płaci karę w dwójnasób wyższą od wydatku na daną rozrywkę, na rzecz swych wyganianych współbraci.

Emigracja przybrała obecnie szerokie u nas rozmiary. Codziennie z każdego miasta i miasteczka odpływają znaczne partje, kierując się nietylko do Ameryki, lecz i do Palestyny.

Pomimo jednak tych środków represyjnych, trudno będzie wypędzić 3 miljony żydów i Rada państwa zajmuje się ciągle wydawaniem coraz nowych ukazów, ograniczających działalność intelektualną i przemysłową wyznawców Mojżesza

Przykład w Smoleńsku, zkąd żydzi tłumnie wyemigrowali i żaden z nich nie przyjął prawosławia, jest tylko sporadycznym, gdyż wielu odstępuje wiary swoich przodków i stają się gorliwymi propagatorami nowego wyznania Nie wiele im to jednak pomaga, bo Rosjanie na neofitów patrzą nieufnem okiem i szkodzą im na każdym kroku.

Truciciele.

Tak często w ostatnich czasach figuruje trucizna w kronice kryminalnej, iż warto o niej powiedzieć słów kilka.

Ale wyrażenie „figuruje,“ nie oznacza wcale, by każde usiłowanie otrucia pociągało ze sobą śmierć. Przeciwnie, zestawiając liczbę usiłowań z liczbą wypadków śmiertelnych, procent tych ostatnich jest bardzo mały. Przyczyną tego jest nieświadomość dozy koniecznej do zabicia organizmu, w rezultacie bowiem trucizna w dozie zbyt wielkiej, lub zbyt małej przestaje być trucizną, czyli mówiąc właściwiej, nie doprowadza do celu zamierzonego przez zbrodniarza.

Na pozór wydaje się, że to rzecz bardzo łatwa otruć człowieka. Dość, jak w trzecim akcie dramatu, zakraść się do pokoju, wsypać z papierka do szklanki lub talerza proszek i rzecz skończona. W rzeczywistości jednak żołądek nie tak łatwo poddaje się fantastycznym zachciankom zbrodniarzy. Zazwyczaj, albo doza trucizny bywa za wielką i wtedy żołądek buntuje się i za pośrednictwem wymiotów wyrzuca substancję trującą, poczem wchodzą na scenę środki lekarskie, antydoty i unicestwiają kombinacje truciciela, albo doza bywa za małą a wtedy żołądek lekceważy ją, lub przy częstszem powtarzaniu przyzwyczaja się do trucizny a organizm z pod jej wpływu się wyłamuje. Wypadki zaś śmierci, spowodowanej truciem powolnem, są bardzo rzadkie.

Tak np. we Francji na 2123 wypadki otrucia, zanotowane przez statystykę od od r. 1825 do r. 1880, tylko 814 zakończyło się śmiercią, w 402 ofiary uniknęły niebezpieczeństwa, zaś w 888 wypadkach otruci odzyskali zdrowie.

W czasach Medyceuszów trucicielom udawało się lepiej. Truto w sposób elegancki: bukietami, owocami, perfumami. Ale też w owym czasie i lekarze byli jeszcze strasznymi pod względem ratowania ignorantami, a tajemnicę trucia i antydotów posiadała tylko niewielka liczba alchemików. Dziś jest już rzeczą wiadomą, że substancyj trujących znano wówczas bardzo niewiele. Słynna *aqua tofana*, którą strasznej pamięci sycyljanka Toffa otruła przeszło 600 osób, za co też w r. 1820 została ściętą, była tylko przetworem arszeniku, czemś w rodzaju dzisiejszego likieru Fowlera, zaś ówczesny, wynaleziony przez panią Voisin „proszek spadkobierców,“ dziś est zwykłą trucizną na szczury. Środki te nie miałyby w naszych czasach powodzenia, aparat bowiem Marsha, wykazujący w organizmie najdrobniejszą nawet cząsteczkę arszeniku, nie dozwoliłby takiemu np. René, Florentyńczykowi, prowadzić długo rzemiosła.

Aparat ten wyrządził wielką krzywdę amatorom tego rodzaju trucia Do r. 1855 arszenik zajmuje główną rolę pomiędzy truciznami, używanemi przez zbrodniarzy. Według wzmiankowanego wyżej wykazu statystycznego, używany on był w trzeciej części wypadków. Ale od tej daty aparat dublińskiego lekarza upowszechnia się i staje się znany wszystkim, wskutek czego reputacja arszeniku zaczyna upadać gwałtownie. Przedtem w każdem pięcioleciu liczba otruć arszenikiem wynosiła 168, 179, 169 i t p., od roku zaś 1855 do r. 1860 spada do 92, od roku 1860 do r. 1865 do 37-miu, następnie do 13 tu od r. 1870 do r. 1875 i do 19 tu od r. 1875 do r. 1880 Okazuje się więc, że umoralniające skutki tego aparatu są bardzo wyraźne.

Po odkryciu aparatu Marsha, zbrodniarze musieli szukać innego środka. Na nieszczęście, wynalazek w tym czasie zapałek chemicznych wprowadził w obieg nową truciznę i ułatwił użycie fosforu. Między trucicielami wszedł więc w modę fosfor, i od lat trzydziestu panuje w miejscu arszeniku. Od r. 1860 do r. 1865 na 37 otruć arszenikiem zdarzyło się 74 wypadki otrucia fosforem. Współcześnie i sole miedzi skorzystały z upadku arszeniku tak, że z 22 ch do 24-ch wypadków w epoce dawniejszej, liczba ich w perjodach pięcioletnich wzrosła do 50 ciu, 33 ch i 44 ch. Od r. 1875 do r. 1880 zdarzyło się 40 otruć tą substancją

Nie będziemy ukrywali przed trucicielami, iż bardzo źle czynią, obdarzając takiem zaufaniem dwie te substancje trujące. Fosfor ma smak tak obrzydliwy, iż niepodobna spodziewać się, by ofiara przełknęła go bez najwyższego wstrętu. Nadto wyrzucone przez wymioty substancje z żołądka posiadają charakterystyczny smak czosnku i w ciemności wydzielają z siebie światło fosforyczne, a jest to fenomen, którego niepodobna złożyć na karb niestrawności.

Co się tyczy soli miedzi, to ich własność trująca bywa przecenianą i w ogóle wyznać należy, że reputacje ich jest niezasłużoną. My wszyscy spożywamy sporą dozę miedzi i nie czujemy, by nam to bardzo szkodziło Wszelkie warzywa konserwowane, jak korniszony, groszek zielony, pikle i t. p., dzięki farbowaniu ich zawierają w sobie na jeden funt wagi przynajmniej jeden decygram miedzi. Psu można w przeciągu stu pięćdziesięciu dni dać do spożycia 100 gramów tej substancji i będzie żył, całkiem zdrów. Pewien obserwator, dla przekonania się o szkodliwości miedzi, przez cały rok jadał potrawy gotowane w naczyniach miedzianych nie pobielanych i nawet nie zachorował. Żeby nastąpił skutek śmiertelny, zbrodniarz musiałby być bardzo uporczywym, a ofiara niezmiernie dla niego pobłażliwą i grzeczną, gdyż sole miedzi nie odznaczają się wcale smakiem przyjemnym.

W ogóle, miedź zadawana w małych dozach, choćby nawet codziennie, nie grozi wielkiem niebezpieczeństwem, a w dozach, w których działa na serjo, nadaje spożywanym pokarmom smak tak wstrętny, że nie podobna ich prawie przełknąć. Mimo to jednak w przeciągu 55 ciu lat, statystyka rachuje 268 usiłowań otrucia solami miedzi. Tak wielką jest głupota trucicieli!

Mówią, że trucizna jest bronią podłych. Nie, — ona jest tylko bronią głupich i ignorantów. Na 2000 oskarżonych znajduje się 936-ciu, czyli prawie połowa, nie umiejących czytać ani pisać; 509 ciu posiadających początki tej nauki, czytających i piszących 159-ciu, a tylko 49-ciu z wykształceniem wyższem.

W miarę, jak oświata się rozpowszechnia, i postęp chemji staje się wiadomym za pośrednictwem procesów i dzienników, liczba otruć spada stopniowo. Od 1850 do 1855 r. zdarzyło się ich 300, a od r. 1875 do r. 1880 liczba ich spadła do 98-miu.

W sprawie trucicielstwa, strach przed chemikami staje się początkiem mądrości.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* O nadzwyczajnej drożyźnie donoszą z różnych okolic Wielkopolski. W Gnieźnie ziemniaki podrożały tak bardzo, że za nie płacą ceny niebywałe. O takiej samej drożyźnie i braku artykułów żywności, donoszą z południowych okolic Wielkopolski, jak z Krotoszyna, Ostrowa i Odolanowa. Istnieje uzasadniona obawa, że głód będzie na przednówku w okolicach południowych Wielkopolski.

KURJER WROCŁAWSKI

* W nocy na piątek chciało trzech przemytników przemycić jedwab do Królestwa Polskiego przez rzeczkę Przemszę poniżej Słupny. Żeby zmylić czujność urzędników rosyjskich, dopłynęli najpierw do Austrji. Sądzili, że w ten sposób urzędnicy myśleć będą, że oni się do Austrji z towarem udali. Tymczasem omylili się, bo zaledwie weszli w rzeczkę, żeby odpłynąć na drugą stronę, usłyszeli: „Stój!“ Przemytnicy nie nawrócili, owszem co sił starczyło, płynęli dalej. Urzędnicy dali ognia. Był to sygnał dla żołnierzy nadgranicznych. Skoro przemytnicy znaleźli się na brzegu, żołnierze zaczęli ich gonić, a i kozacy przy tem się znaleźli. Nastąpiła prawdziwa gonitwa i przemytnikom nic innego nie pozostało, jak wskoczyć do wody i na pruskiej granicy szukać ocalenia. Naturalnie, że posypał się za nimi grad kul. Dwóch szczęśliwie się wyratowało, trzeci prawdopodobnie utonął, zraniony śmiertelnie od kul. Przemytnicy się wyratowali, ale towar, mający podług pruskiej monety wartości około 5000 mar., musieli w nurtach Przemszy zatopić, bo inaczej samiby z ciężarem poszli na dno.

KURJER WARSZAWSKI

* Przed kilku tygodniami zmarł tutaj pewien przemysłowiec, właściciel dobrze się procentującej fabryki i przytem ożeniony z bardzo piękną kobietą. Małżeństwo nie było szczęśliwe, lecz w każdym razie pani X. spodziewała się przyzwoitego zapisu Przed paru dniami otworzono testament Po odczytaniu legatów 'dla krewnych i t. p. następował paragraf tak brzmiący:

„Żonie mojej zapisuję zapieczętowaną paczkę, złożoną pod jej adresem w kasie ogniotrwałej“.

Paczka zawierała — sto rubli i kolekcję listów, drobiazgowo posortowanych, pisanych do jej licznych przyjaciół.

O ile sądzić można, wdowa była bardzo niezadowoloną z tego legatu.

* Doktór Bujwid, wyjechał do Petersburga, gdzie obejmuje posadę w instytucie medycyny doświadczalnej.

* Ruleta przeniosła się także i na bruk warszawski. Właściciele obchodzili z nią podwórza domów i łatwowiernych wciągali do gry. Policja jednak zabroniła hazardu i wszystkich krupierów wydaliła z miasta. Ci przenieśli się do Pruszkowa, Grodziska, Jabłonny, Wawru i tam operują kieszenie „letnich mieszkańców“.

* Posesja, w której mieści się szpital Dzieciątka Jezus, wkrótce zostanie sprzedaną spółce kapitalistów miejscowych i zagranicznych. Jeżeli tranzakcja przyjdzie do skutku, co dziś prawie jest pewnem, to miasto zyska nową wspaniałą dzielnicę, gdyż na dość znacznej przestrzeni, wzniesie się cały szereg kamienic.

* Po kilku upadłych projektach urządzenia w Warszawie centralnej stacji oświetlenia elektrycznego, sprawa znowu weszła na porządek dzienny. Tym razem jakieś przedsiębiorstwo francuzkie ma zamiar urządzić stację centralną i w tym celu wysłało do Warszawy kilku inżynierów, dla zbadania warunków, gdyż zamiast pary, ma być do motoru użytym prąd Wisły. Od paru dni, inżynierowie zajmują się badaniem siły prądu i wygotowują poszczególne plany.

* Bankier Wawelberg, zmarły przed paru tygodniami, zapisał bardzo poważną sumę na cele filantropijne, a personal biura otrzymał 20.000 rs.

* W tych dniach przybywa do Warszawy p. White, wysłannik barona Hirscha, celem zbadania na miejscu kwestji żydowskiej.

* Jeszcze w ostatniem ciągnieniu loterji klasycznej, losy były drukowane po polsku i rosyjsku Obecnie, według rozporządzenia władzy, losy mają się drukować w Petersburgu i tylko po rosyjsku.

* Poddani szacha perskiego naśladują swego władcę i przedsiębiorą wycieczki po Europie. W tych dniach pięciu turystów perskich odwiedziło Warszawę. Są to ludzie dość wykształceni i przewodniczy im jeden z adjutantów szacha Fasman Ira Ogdy. Należy zaznaczyć, iż obecni goście z Iranu, z chwilą wstąpienia na grunt europejski, zrzucili swoje stroje narodowe.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W sali ludowej odbyło się zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek, w celu obradowania nad petycją do Sejmu w sprawie utworzenia statutu dotyczącego środków utrzymania Wywiązała się gwałtowna dyskusja, czy nauczycielkom przysługują te same prawa, co nauczycielom, którzy twierdzili, że praca ich daleko więcej jest wartą, niż koleżanek. Zapomniawszy o wszystkich przepisach grzeczności i kokieterji, obie strony kłóciły się zajadle, mimo tego jednak, że panie były naturalnie wymowniejsze, musiały uledz, albowiem mniej ich było.

* Między ministerstwem handlu, finansów i wojny toczą się rokowania co do budowy głównego gmachu pocztowego, którego koszta obliczają na 16 miljonów złr. Gmach stanąłby na gruncie, gdzie obecnie stoi kasarnia Franciszka Józefa. Oprócz powyższego gmachu, wybudowanoby prawdopodobnie urząd telegraficzny i ministerstwo handlu.

KURJER PARYSKI.

* Widownią tragicznego wypadku był w tych dniach kościół św. Honorjusza d'Eylau w Paryżu. Wkilka chwil po wejściu młodej pary i gości weselnych, rozległy się dwa strzały rewolwerowe, i w jednej z niż znaleziono młodego, 25 letniego może człowieka z przestrzeloną piersią, który zmarł niebawem. Z listu znalezionego przy nim wykazało się, iż kochał on oddawna narzeczoną, młodą wdowę, a ponieważ nie pozyskał jej wzajemności, postanowił umrzeć w chwili, gdy ona poślubiała innego. Po dopełnieniu obrządku kościelnego przewieziono zwłoki do *morgue*, a kościół został zamknięty. Młoda kobieta, która utrzymywała, iż nie wiedziała nic o miłości samobójcy, była tym wypadkiem tak wzburzona, że musiano ją niezwłocznie odwieźć do jej mieszkania.

KURJER AZJATYCKI.

* O prześladowaniach chrześcijan w Wuhu, w Chinach, teraz dopiero nadchodzą pierwsze bliższe wiarogodne wiadomości. Wuhu jest miastem mającem 100.000 ludności chińskiej, między którą znajduje się tylko 40-tu Europejczyków. Oddawna już obawiano się wybuchu antychrześcijańskich rozruchów. Niechęć krajowców skierowała się głównie przeciw misjonarzom francuskim, którzy w osadzie angielskiej zbudowali wspaniałą katedrę i zakład dla sierót. Troskliwość, z jaką księża wychowywali opuszczone dzieci chińskie, wzbudziła podejrzenie wśród mieszkańców, nie mogli oni bowiem pojąć, że misjonarze robią to bez interesownie, i naraz zaczęła po mieście obiegać pogłoska, iż robią oni z oczu dzieci „lekarstwo“. Agenci towarzystw potajemnych podniecali wzburzenie, jakie ztąd powstało, i ojciec, przełożony misji, zaczął otrzymywać listy, żądające wydania dzieci, i grożące spaleniem domu misji w razie oporu. Taotai został o tem zawiadomiony, lecz nie przedsięwziął żadnych środków bezpieczeństwa, i 12-go maja zebrało się około 10 000 Chińczyków, którzy podpalili misję. Księża francuscy zaledwie zdołali ujść z życiem. Niewielka garstka chrześcijan, mieszkających w Wuhu, zebrała się na naradę wojenną i każdy został w broń zaopatrzony. Nie było ani jednego okrętu wojennego w pobliżu, i konsul angielski, Colin Ford, zażądał telegraficznie łodzi kanonierskiej. Położenie z każdą chwilą stawało się groźniejsze. Motłoch podpaliwszy misję, udał się do mieszkań Europejczyków, ograbił je i spalił. Urzędnicy celni uratowali kobiety i dzieci europejskie na statku, stojącym na rzece, gdzie były bezpieczne. Konsulat angielski został tylko zrabowany motłoch usiłował zabić konsula angielskiego i jego żonę, lecz na szczęście udało się obojgu przebranym w chińskie suknie opuścić dom potajemnie. Urzędnicy celni przez dwa dni i dwie noce byli pod bronią i dzielnie odpierali napady motłochu. Dopiero gdy tłum zagroził spaleniem całej osady europejskiej, Taotai ro·począł kroki, celem uśmierzenia wichrzycieli. Rozproszyli oni się jednak dopiero na widok podpływających okrętów wojennych, które zaczęły przygotowania do bombardowania miasta; gwałtowna ulewa położyła ostatecznie koniec zaburzeniom. Według *Figara* wywołała je jakaś kobieta, która biegała po ulicach, zawodząc, że misjonarze katoliccy skradli jej dziecko, by je zabić.

ROZMAITOŚCI.

Wypadki kolejowe mnożą się zatrważająco w ostatnich czasach. Zaledwie publiczność ochłonęła z wrażenia, wywołanego katastrofą pod Mönchenstein, telegraf przyniósł wiadomość o wypadku pod Londonderry z pociągiem wojskowym, o czem pisaliśmy. Niebawem nadeszły i wieści o spadnięciu z nasypu pociągu berlińskiego, idącego z Warszawy, między Bydgoszczą a Nakłą; wieści te wszelako są bardzo skąpe, dzienniki niemieckie podają o tym wypadku zaledwie krótkie wzmianki, wynikł on bowiem niewątpliwie z powodu niedbalstwa służby kolejowej; prasa tedy, taka gorliwa w opisywaniu katastrofy szwajcarskiej i potępianiu tamtejszych władz kolejowych, nie pragnie nadawać zbytniego rozgłosu lekceważeniu bezpieczeństwa podróżnych w zabranym kraju. Według jednej wersji dróżnik wystawił sygnał alarmowy, wiedząc, że nasyp jest podmyty, lecz maszynista pociągu nie zatrzymał tylko bieg jego zwolnił; inna wersja zaś opowiada, że dróżnik, choć wiedział o grożącem niebezpieczeństwie, sygnału żadnego nie dawał. Bądź co bądź, wypadek wynikł jedynie z winy służby. Dzięki temu jedynie, że nasyp nie był zbyt wysoki, wypadek nie przybrał groźniejszych rozmiarów; śmierci nikt nie poniósł, z pasażerów trzech jest tylko ciężej ranionych, a między nimi p. Józef Bagiński z powiatu kowelskiego; ma on obie nogi zdruzgotane i na własne żądanie został odwieziony do kliniki w Berlinie.

Lżejsze obrażenia i guzy ponieśli prawie wszyscy pasażerowie. Jedna z warszawianek, jadąca tym samym pociągiem, pisała do rodziny, iż jedynie ten, kto sam słyszał, może sobie wyobrazić trzask, huk i łoskot, jaki wszystkich ze snu zbudził, — opisać tego niepodobna.

O nowym wypadku kolejowym w Szwajcarji, znajdujemy w gazetach zagranicznych szczegóły następujące: Pociąg osobowy wyjechał 26-go z. m. o godzinie 6 z Brugg, dążąc do Bazylei. W tunelu góry Boetz, na 500 metrów odległości od południowego wylotu, lokomotywa się zepsuła i pociąg musiano zatrzymać; po niejakim czasie maszynista począł wolno cofać pociąg ku wjazdowi do tunelu. Tymczasem z Brugg wysłano pociąg towarowy w przypuszczeniu, że osobowy oddawna już tunel minął; lokomotywa pociągu towarowego uderzyła tedy o wagon pocztowy osobowego. Wypadek i tu większych rozmiarów nie przybrał, dzięki temu, że pociąg towarowy po torze idącym pod górę szedł bardzo wolno Zraniony jest konduktor, urzędnik pocztowy, ciężko, ma bowiem ręce i nogi złamane, jeden pasażer, Anglik, lekko w głowę. Wagon pocztowy i brankard pociągu osobowego oraz lokomotywa towarowego, — silnie uszkodzone. Śledztwo wykazało, iż wypadek został spowodowany tem, że dym, pędzony gwałtownym wiatrem północnym, zasłonił czerwoną latarnię sygnałową.

FEJLETONIK.

XV.

Kiedy bywało wstałem rano w Pradze, przeżegnawszy się, umywszy się i uczesawszy (tak każdy człowiek uczynić powinien — czytaj dzieła: „Poczciwy Antoś“ i „Dzień grzecznego Władzia“), chciwemi usty „wsuwałem“ w siebie kawę z rożkiem — i wychodziłem na ulicę.

Jeżeli pamięć mnie nie myli, inni towarzysze podróży szli za moim przykładem (za dobrym przykładem zawsze iść należy, — czytaj o tem dzieła: „Parasol cioci Mani“ i „Staś Złotodzióbek“). Nie wiem jednak, czy zwrócił tak ich uwagę, jak moją, fakt, że choć pogoda jaśniała na niebie, wszystkie ulice były tak zlane, jakby przed kwadransem padał deszcz ulewny. A może i padał, pomyślałem sobie za pierwszym razem, ale widząc mokre ulice i place przez dzień cały, zacząłem przypuszczać, że woda pragska ma więcej, niż nasza siły odporu, lub że słońce pragskie nie chce bawić się takiemi drobiazgami, jak osuszanie nadwełtawskiej stolicy.

Bądź co bądź jednak zaintrygowany tym faktem, spytałem się p. inżyniera Wychlastala, dlaczego u nich tak zawsze mokro? Wychlastal zrobił minę taką, jakby był urażony, że się kpi z niego. Ale widząc niewinność i naiwność, tryskającą z mych oczu, zaczął mi tłumaczyć: co, jak i dlaczego.

Otóż dowiedziałem się od niego, że każde miasto szanujące się i pragnące zaliczać się do miast cywilizowanych, wydaje corocznie sporą sumkę na zwilżanie ulic podczas lata, a to nietylko w tym celu, aby przyjemniej było chodzić po ulicach, lecz głównie ze względów higjenicznych. Głupi tylko leczy się wtedy gdy zachoruje (to są słowa nie moje, ale p. Wychlastala), mądry zaś stosuje się do przepisów higjeny i zapobiega zgóry chorobie. Zarząd gminy ma pierwszy obowiązek dbać o zdrowie mieszkańców, a jeżeli tego nie czyni, to powinien pasać gęsi, a nie rządzić miastem (przepraszam za tak niegrzeczne wyrażanie się Wychlastala). Skrapianie ulic wodą, jest jednym z najznakomitszych środków higjenicznych, bo odświeża powietrze i zapobiega tworzeniu się pyłu i kurzu, który fatalnie działa na płuca, wzrok i inne składowe kawałki ciała ludzkiego. Nie żałujemy też żadnych wydatków — kończył Wychlastal — aby ten najprostszy przepis higjeniczny jak najściślej wykonywać.

W pokorze ducha sądziłem, że Wychlastal miał rację, bo te Czechy to naród mądry i kuty na cztery nogi. Ale przekonałem się wkrótce, że inna jest mądrość pragska a inna krakowska.

Oto przed kilku dniami w naszej Radzie miasta interpelował któryś z ojców naszych szanownych nad ojców, dlaczego ulice nie są należycie skrapiane? Na to mu odpowiedziano krótko, że szkoda gadania, gdyż należyte skrapianie kosztowałoby gminę 80 000 guldenów. Ojcowie w milczeniu schylili głowy i dziwili się mądrości, spoczywającej w uściech nad-ojców miasta.

Obawiam się, że mnie kto nazwie czerwonym i radykałem, ale pozwolę sobie mimo to twierdzić, że Wychlastal nie był może takim głupim, jakby się to ojcom naszego miasta wydawać mogło.

Naprzód pozwalam sobie wątpić w owe 80.000 reńskich, boć woda nic nie kosztuje, a 10 koni więcej i pięć beczek mogą kosztować i zjeść (konie a nie beczki) dajmy na to 10 reńskich dziennie. Przypuśćmy, że obsługa kosztowałaby drugie 10 reńskich, wydatek dzienny podniósłby się o 20 reńskich, to jest o 600 reńskich miesięcznie.

Gotówbym te 600 reńskich podnieść nawet do tysiąca, ale nie zaprzeczą zapewne ojcowie miasta, iż „wyższe sfery“ są bardzo grzeczne dla Krakowa i wyręczają jak mogą za pomocą deszczu, pracę około skrapiania ulic. Przypuszczam nawet, że w ostatnich czasach został pomiędzy niemi a naszym magistratem zawarty aljans, gdyż niebo tak leje i leje, jakby się nie obawiało, że mu nareszcie wody zbraknąć może.

Jeżeliby miasto nasze potrzebowało wydawać 80.000 rocznie, to ileż wydawałaby Praga? Kiedy Kraków posiada 70.000 mieszkańców, w Pradze ich liczą ni mniej ni więcej tylko 313.130.

Stosownie do ludności, co każdy łatwo zrozumieć może, obszar Pragi i długość jej ulic jest kilka razy większy od obszaru i długości ulic Krakowa. A zatem, na zasadzie tabliczki mnożenia przypuszczać by należało, że Pragę skrapianie ulic kosztuje koło pół miljona reńskich.

Wydaje mi się to trochę nieprawdopodobnem, a gdyby i tak było, to zdrowie ludzkie powinno stać na pierwszym planie, a przez zapobieganie szerzeniu się chorób, możnaby i finansowo oszczędzić na dezinfektorach, szpitalach i innych rzeczach bardzo może ładnych, ale mniej wesołych.

Kłaniam się więc pięknie Magistratowi i Radzie miejskiej i proszę pokornie, aby „wysadzono ankietę“ dla zbadania, czy przypadkiem pan Wychlastal nie miał rzeczywiście racji za sobą.

K. Bartoszewicz.

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr. — ct.	
Kwartalnie . . .	**3** „ — „	
Półrocznie . . .	**6** „ — „	
Rocznie	**12** „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ **15** „	

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr. **35** ct
Kwartalnie . . .	**4** „ — „
Półrocznie . . .	**8** „ — „
Rocznie	**16** „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **5** złr. **70** ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści: „Na złamanie karku“ i „Baśnie ludu polskiego“.

Nowi kwartalni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“, pomieszczoną w I. tomie „Bibljoteki Kurjera polskiego“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. **Dziś:** śś. Apolonjusza męczennika i Pulcherji p.; jutro: św. Elżbiety wdowy.

Rocznice. Dnia 7-go lipca 1595 roku biskup krakowski Marcin Szyszkowski zakłada w kościele XX. Franciszkanów bractwo Męki Chrystusa Pana.

Gdy Napoleon I rozbił Prusy tak, że całe były w jego mocy, postradawszy armję, Rosja w obronie Prus do boju z Napoleonem wystąpiła. Napoleon zwyciężał Moskali w każdej bitwie. Dnia 14 czerwca 1807 pod Frydlandem zadał im stanowczą klęskę. Jak wszędzie, tak i tu odznaczyli się Polacy w legjonach pod dowództwem Kazimierza Turno. Dąbrowski zabrał poprzednio Tczew, gdzie wziął 600 jeńców i 7 dział, Kosiński rozgromił Prusaków pod Starogrodem i Chojnicami. Bitwa pod Fryndlandem osłabiła zapaśników, a zwłaszcza Moskali, to też *przystąpiono do zawarcia pokoju w Tylży dnia 7 lipca 1807.* Na mocy ugody musiały Prusy zapłacić 120 miljonów franków kosztów wojny i odstąpić połowę swych posiadłości, mianowicie ziemie Polsce zebrane. Prusy zabrały Polsce w trzech rozbiorach 2700 kwadratowych mil, a z tego Napoleon 750 mil kwadratowych pozostawił Prusom, około 100 mil kw. (Podlasie) darował carowi Aleksandrowi, resztę zaś 1850 mil kw. obejmującą zamienił na księztwo Warszawskie. Oddał je pod panowanie Fryderyka Augusta, elektora saskiego, który otrzymał tytuł króla saskiego, gdyż właśnie Bawarja, Saksonja i Wirtembergja do godności królestw podniesione zostały Gdańsk z milowym obwodem, uznany został za wolne miasto.

W grobach królewskich na Wawelu, odprawi się dzisiaj Msza św. za duszę króla Zygmunta Augusta.

W rocznicę Unji Polski z Litwą 1569 r., która przypada we środę dnia 8 lipca br., odbędzie się w sali Towarzystwa Strzeleckiego wieczorek wokalno-muzyczny połączony z przedstawieniem II aktu „Konfederatów Barskich.“ Początek wieczorku naznaczono na godzinę 8-mą wieczór.

J. E. ks kardynał Albin Dunajewski, został mianowany przez Ojca św. protektorem Terezjanek, czyli Karmelitanek Przenajświętszego Sakramentu przy kościele św Brygidy, na placu Farnese w Rzymie. Klasztor ten został nabyty na własność przez hrabiankę Wielhorską, przełożoną tego zgromadzenia.

Książe Windischgraetz, komendant 11 korpusu, przejechał wczoraj ze Lwowa do Pragi i Amsterdamu.

JE. Prezydent sądu krajowego wyższego Zborowski, onegdaj wieczorem powrócił z Tarnowa.

Delegat Namiestnictwa p Kuczkowski, wyjeżdża w tych dniach na dwa miesiące do wód.

P. Jan Amborski, redaktor *Niedzieli* i członek lwowskiej „Macierzy“, bawił w przejeździe do Zakopanego kilka dni w Krakowie.

P. Józef Kotarbiński, literat i artysta teatrów warszawskich, bawi od kilku dni w naszem mieście.

P. Antonina Hoffman, utalentowana artystka naszej sceny, zaproszoną została przez p. Szuberta, dyrektora *Narodnego Divadla*, na gościnne występy do Pragi.

Stopień doktora wszech nauk lekarskich otrzymali wczoraj na tutejszym Uniwersytecie pp.: Hirsch Beck, rodem z Krakowa, Samuel Bendel z Bohorodczan w Galicji i Marjan Kulczycki ze Lwowa.

Deszcz znowu przez cały dzień wczorajszy padał, z małemi tylko przestankami. Niebo zachmurzone nie zapowiada nam wcale pogody. Jeżeli wyrocznia rolników się sprawdzi, dowodząca, że gdy na świętego Medarda deszcz pada, to czterdzieści dni takowy trapić nas będzie, to radzi nie radzi, będziemy musieli jeszcze do dnia 18 b. m. wyczekiwać pogody i używać parasola i kaloszy.

Na Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, przygotowuje się, jak wiadomo, specjalna wystawa. Prócz zapisanych wielu firm, wszystkie niemal szpitale krajowe wezmą w niej udział. Budownictwo miejskie przygotowuje również wiele okazów, odnoszących się do higjeny miasta, których katalog opracowuje dyrektor budownictwa, p. Janusz Niedziałkowski. Niespodzianką dla lekarzy będzie niezawodnie pierwszy polski katalog narzędzi chirurgicznych, który zaopatrzony w piękne ilustracje, w pięknej safjanowej oprawie wyjdzie kosztem 2000 złr. i zostanie uczestnikom Zjazdu bezpłatnie rozdany.

Walne zebranie członków krakowskiej ochotniczej stacji ratunkowej, odbędzie się we czwartek dnia 9 b m. o godzinie 6 wieczorem w sali Collegium physicum. Na porządku dziennym będą: 1. Sprawozdanie z czynności dotychczasowych Towarzystwa. 2. Ułożenie służby ratunkowej na czas feryj akademickich. 3. Wnioski i interpelacje.

Korpus wakacyjny odbywa codziennie wycieczki po za miasto pod przewodnictwem dwóch nauczycieli. W szkole na Kleparzu zgromadzają się uczniowie korpusu na wycieczki i tamże z nich powracają. Pierwszą wycieczkę zrobił korpus w piątek. Rano wysłuchał mszy św., po po łudniu wyruszył na kopiec Kościuszki, w drodze zwiedził kościół na Zwierzyńcu.— Na kopcu opowiedział kierownik korpusu, p. A. Pająk, o życiu Kościuszki, zachęcał uczniów do naśladowania cnót jego W czasie wycieczki dowiedzieli się uczniowie od swych przewodników niejednej pożytecznej wiadomości. Rodzice, którzy nie mogą z synami robić podobnych wycieczek, powinni korzystać z korpusu, do którego przyjmuje jeszcze p. A. Pająk, dyrektor szkoły na Kleparzu, pod bardzo przystępnemi warunkami.

Owacja dla przełożonej. Dla zaznajomienia rodziców i opiekunów z duchem i przeznaczeniem szkoły ludowej w dzisiejszych czasach, niech posłuży poniżej umieszczony wierszyk, którym uczennice klasy V-tej w XIII-tej pięcioklasowej szkole żeńskiej, podczas uroczystości szkolnej dnia 27 czerwca b. r. wyraziły kierowniczce szkoły wdzięczność swą za pracę i opiekę Wdzięczność daje świadectwo, że dziatwie w szkole tej dobrze było, że dbano o nią Wierszyk brzmi, jak następnie:

Latami dzieci — lecz sercem i duchem,
Pod Twoją, Pani! kształconym opieką —
Już nie jesteśmy źdźbłem wątłem i kruchem,
Które poknsy, jak złe deszcze, sieką...!
Dziś myśmy wielce wyrosły, zmężniały —
I czujem w sobie ogrom tej potęgi,
Co nam ukaże widnokrąg wspaniały
I odrodzenia rozsnuje nam wstęgi!

Ty, Pani, matką i stróżem aniołem
Byłaś nam w ciągu lat tutaj przebytych—
Ty, z gwiazdą natchnień, świecącą nad czołem,
Z pochodnią prawdy w dłoni — cnót obfitych
Szafarka — stałaś obok nas wytrwale,
Nezmordowana, czujna i serdeczna —
I wskazywałaś drogę, co ku chwale
Boga, Ojczyzny wiedzie... jedna — wieczna!

Tyś nas uczyła światłem prawdy Bożej
Rozjaśniaać duszy najgłębsze zakątki —
I chodzić w blaskach nieśmiertelnej zorzy
I życia złotą nitkę snuć — jak prządki!

Tyś na grunt serca siała uczuć kwiaty:
Białe wdzięcznością — miłością czerwone —
I poświęcenia — strojne w niebios szaty —
I niewinności wonią otoczone!

Tyś nam, o Pani! na arenę życia
Do walki, zbroję cnót i wiedzy dała —
Tyś nam kazała wydobyć z ukrycia
Oręż zwycięzki — Tyś, Pani! zagrała
Na strunach duszy naszej pieśń cudowną,
Pieśń, co nam w rozkosz zamieni cierpienia—
I da odpowiedź na wszystko wymowną
W tem jednem słowie: ciszy, ukojenia!

Tyś z nas zrobiła, Pani! Polski córy,
Rozumiejące posłannictwo swoje —
Więc głos nasz dzisiaj ulata do góry
Z prośbą do Boga, aby pociech zdroje
Na Twoją głowę, Pani! wylać raczył —
I by Cię piętnem Swej łaski naznaczył.

Hotel dla przejezdnych chorych. Panowie dr. Artur Baraniecki i dr. Czesław Królikowski, otwierają przy ulicy Blichowej hotel dla przejezdnych chorych, którzy w razie potrzeby, bądź to dla kuracji, bądź dla wypoczynku, będą mogli w nim jakiś czas pozostać, korzystając z odpowiednio urządzonych wygód, oraz znajdującej się na miejscu w każdej chwili pomocy lekarskiej.

Do Dubia wycieczkę zapowiada „Lutnia“ na 12 b. m. Koszta drogi nie mają przenosić 1 złr.; wyjazd wspólny koleją z głównego dworca nastąpi o godzinie 1 minut 35 po południu, powrót o godzinie 10 wieczorem. W program zabawy wchodzą śpiewy chóralne, tańce, muzyka, gry towarzyskie i zwiedzanie uroczej okolicy. Niewątpliwie, jeżeli tylko pogoda dopisze, wycieczka uda się doskonale.

W Swoszowicach przygrywać będzie każdego czwartku i niedzieli orkiestra 13 pułku piechoty.

Śmierć od pioruna. Opowiadają, iż podczas burzy, jaka szalała w nocy z soboty na niedzielę, został w Łęgu pod Czyżynami zabity stary włościanin, niewiadomego nazwiska. Wiadomość powyższą podajemy z zastrzeżeniem, gdyż do miejscowego starostwa nie nadszedł o tem jeszcze dotąd żaden raport.

Burdy uliczne. Przed kilku dniami ujmowaliśmy się za mieszkańcami ulicy Karmelickiej w okolicy kościoła, którym co niedzielę i święto nie dają spać prawie do rana podochoceni goście pana Deichesa. Głos nasz był widocznie głosem wołającego na puszczy, albowiem zapewniają nas ponownie ludzie wiarogodni, że w ostatnią niedzielę dopiero koło 2-giej w nocy ustały hałasy, wyprawiane przed drzwiami zakładu pod firmą p. Deichesa! Znowu musimy się zapytać, ażali ważniejszą jest rzeczą spokój mieszkańców ulicy Karmelickiej, czy też nocna zabawa u p. Deichesa?

Wypadek w areszcie policyjnym. Wczoraj popołudniu zemdlała nagle młoda dziewczyna, Marja M., znajdująca się w areszcie policyjnym pod „Telegrafem“. Zawezwane pogotowie ochotnicze stacji ratunkowej, przybyło w przeciągu kilku minut na miejsce. Nie mogąc na razie chorej przyprowadzić do przytomności, zastosowano jej sztuczne oddychanie, poczem odwieziono wozem ambulansowym do szpitala św. Łazarza, gdzie po dłuższym dopiero czasie, chora zaczęła dawać oznaki życia.

Zwłoki topielca. Do tutejszej dyrekcji policji przyszło zawiadomienie z Igołomia w Królestwie Polskiem, tuż na granicy austryjackiej, że na brzegu Wisły znaleziono zwłoki jakiegoś wojskowego, wyrzucone przez wodę. Obdukcja sądowo lekarska, dokonana na miejscu wykazała, iż topielec ów zaledwie kilka dni był w wodzie. Na palcu lewej ręki denata znaleziono złoty pierścień. Władza tutejsza, wysłała na miejsce delegację w celu przekonania się, czy nie są to przypadkiem zwłoki żołnierza artylerji, który się w zeszłym tygodniu w Krakowie utopił.

Proces o tajne stowarzyszenia.

W niedzielę o godz. 10 z rana, odczytał przewodniczący trybunału karnego, radca Łoziński, oskarżonym o udział w tajnych stowarzyszeniach wyrok, który brzmi jak następuje:

I. Ernest Breiter, Wilhelm (Wolf) Feldmann, Franciszek Nowicki, Gabrjel Górski, Ludwik Janikowski, Wojciech Szukiewicz, Ignacy Daszyński, niemniej Roman Baraniecki, uwolnieni zostają od oskarżenia — (a to pierwsi siedmiu według §. 259 ust. 3, ostatni według §. 259 ust. 2 post. karn.) — o występek z §§. 285, 286, 287, co do Szukiewicza i z §. 293 ust. karn., rzekomo przez to popełniony, że będąc członkami istniejącego tajnego stowarzyszenia o celach socjalno-demokratycznych w Krakowie w r. 1889 i 1890, członków temu stowarzyszeniu jednali i jednać usiłowali, oddziały czyli grupy takowego organizowali, względnie zakładać usiłowali, w korespondencji z temi grupami pozostawali i w zebraniach tajnego stowarzyszenia udział brali.

II. Józef Artur Górski i Henryk (Herschthal), Kłuszyński uwolnieni zostają od oskarżenia o występek z §§. 285, 286 i 287 ust. karn. rzekomo przez to popełniony, że byli członkami istniejącego tajnego stowarzyszenia o celach socjalno-demokratycznych w Krakowie w r. 1890 i 1891 i starali się zawiązać tajne stowarzyszenia między uczniami gimnazjum Sobieskiego i gimnazjum św. Jacka, celem propagowania zasad socjalno-demokratycznych, a to co do pierwszego ustępu według §. 259, 2, co do drugiego według § 259, 3, post. karn.

Powody.

Na podstawie wyników ośmnastodniowej rozprawy poczytuje trybunał za udowodnione, że od szeregu lat szerzy się i coraz potęguje w kraju naszym propaganda socjalno-demokratyczna, o celach przewrotu obecnie istniejącego porządku społecznego, a wieją tu prądy z dwóch stron: od Warszawy i od Szwajcarji, gdzie istnieją silnie zorganizowane stowarzyszenia rewolucyjno-socjalistyczne. Jeżeli się pominie uboczne cechy tych partyj socjalistycznych, to wspólnym rdzeniem ich zasad jest kollektywizm, t. j. zniesienie indywidualnej własności środków produkcji, wspólna praca, przelanie wszelkiej władzy w ręce proletarjatu czyli tak zw. stanu czwartego. Środkami propagandy: podburzanie mas ludowych przeciw klasom zamożniejszym, przeciw szlachcie, mieszczaństwu i duchowieństwu, przeciw religji, Kościołowi, wogóle przeciw wszelkiej władzy świeckiej i duchownej.

Ze względu na szczególne stosunki naszego kraju, gdzie ludność fabryczno-robotnicza jest nieliczną, propaganda socjalistyczna nurtuje w dwóch głównie warstwach: między młodzieżą wyższych zakładów naukowych i między ludem wiejskim, zwłaszcza bezrolnym. Ostatnia klasa ludności dosyć jak dotąd okazuje się odporną; młodzież łatwo ująć i w propagandę wciągać się daje.

Jak skwapliwie i bezwzględnie nadużywają partje socjalno-rewolucyjne naszej inteligentnej młodzieży, wykolejając ją z właściwych torów, wyzyskując jej wrażliwość na hasła postępowe, idealizm, energię do czynu, brak doświadczenia i refleksji — dobitnie wykazuje n. p. artykuł czasopisma rewolucyjnego *Pobudka* z lutego 1891 r., w którym czytamy: „że młodzież zawsze ma pretensje ruszyć z posad bryłę świata, więc socjaliści na nią baczną uwagę zwracać powinni, szczególnie na akademicką. Łatwość gromadzenia się, ubóstwo, wyższy poziom umysłowy i zdolność do egzaltacji są dodatniemi cechami, ułatwiającemi jej organizację i propagandę. Korzystać z tego potrzeba w celach rewolucyjnych... organizować młodzież w celach propagandy, ale spropagowaną zaraz zatrudnić rewolucyjną robotą, bo nic tak nie demoralizuje kół zrewolucjonizowanych, jak polityczne bezrobocie... kuć żelazo póki gorące... nie rewolucja dla zabawy na sezon studjów uniwersyteckich młodzieży, ale młodzież dla rewolucji, w której ma posłannictwo odegrać pierwszorzędną rolę....“

W ostatnich czasach, zwłaszcza od wiosny 1889, ożywia się ruch między naszą młodzieżą szkół wyższych w sposób uderzający; agitacja w kwestjach społecznych na zasadzie skrajnego pozytywizmu i radykalnego socjalizmu na dnie całego ruchu nie trudno dostrzedz się daje. W Krakowie, we Lwowie, w Dublanach, w Wiedniu młodzież polska czy na wiecach akademickich lub robotniczych, czy w swych stowarzyszeniach, czy w swych czasopismach — szerzy doktryny — manifestując solidaryzowanie się wzajemne w ich wyznawaniu i urzeczywistnianiu.

Szczegółowo co do pierwszych siedmiu oskarżonych, Trybunał wedle wyników rozprawy, a w znacznej części na podstawie ich własnych zeznań uważa za udowodnione, że przejęci są wszyscy bezwzględnym pozytywizmem w nauce, a zasadami radykalno socjalistycznemi z dążnością przeobrażenia społeczeństwa do form takich, jakie legalną drogą osiągnąć się nie dadzą, lecz tylko drogą przewrotu urzeczywistnione być mogą; że w istocie rzeczy są socjalno-demokratami, z wszystkiemi tej partji tendencjami, z podburzaniem proletarjatu do walki klas przeciw religji, Kościołowi i władzy wszelkiej.

O ile oskarżeni pod względem patrjotyzmu zajmują stanowisko nowe i odrzucając tradycję „podarty łachman sławy przodków“, znać chcą tylko „Polskę młodą“, opartą — po wyparciu szlachty i burżoazji — na szczęściu mas ludowych, dotąd wyzyskiwanych, „okradanych“, zwią dotychczasowy patrjotyzm „nędzną, błądzącą marą, którą uczciwsza młodzież od czasu do czasu nogą potrąca“ — rzecz ta dla sprawy obecnej nie ma znaczenia, a tendencje społeczne oskarżonych, ze względu na przedmiot oskarżenia, o tyle tylko zbadane być winny, o ile noszą cechę przewrotu zamierzonego, gdyż tajne stowarzyszenie w rozumieniu § 286 u. k. za tajne uchodzić może, albo w razie konkretnego zakazu władzy, albo ze względu na sam cel związku; — związek bowiem o celach z ustawą kolidujących *a priori* za zakazany poczytać należy. Nie ulega zaś wątpliwości, że stowarzyszenie młodzieży uniwersyteckiej (do której prócz Feldmanna wszyscy oskarżeni należą), o celach propagandy socjalistycznej, przez władzę cierpianem być nie mogło, tem mniej o celach propagandy rewolucyjno-socjalistycznej.

O ile w latach ostatnich władze państwowe dozwalają publicznych związków i wieców socjalno-demokratycznych między klasą robotniczą, nie wypływa z tego, by to samo młodzieży uniwersyteckiej, która przecie inne ma cele i obowiązki, było dozwolone.

Za wewnętrzne przekonanie, według §. 11 u. k., nikt przed sądem nie odpowiada, lecz zmienia się rzecz od chwili, gdy te przekonania zewnętrznie czynami ujawniać się poczynają.

Oskarżeni też zasady swe socjalno-przewrotowe wielokrotnie w czyn wprowadzali.

W Czytelni akademickiej, wbrew jej statutom, od dłuższego czasu na pierwszem tle stanęły rozprawy, odczyty, agitacje w kwestjach społecznych, w kierunku zasad wyznawanych przez oskarżonych. Nowicki, Breiter, byli prezesami Czytelni tej, inni wydziałowymi lub członkami; w jesieni 1890 r., za mowę Breitera, komisarz policji rozwiązać musiał walne zgromadzenie. Kierunek ten Czytelni, z zadaniem młodzieży i statutami niezgodny, od lat kilku już istniejący, dawał powód do zatargów z senatem akademickim, a w dalszej konsekwencji stanowi tło zajść, które rzecz na drogę karno-sądową popchnęły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 6 lipca.

Hotel Krakowski: Juljusz hr. Dębicki, właściciel dóbr. z Galicji.
Grand hotel: Marek Lilienfeld, właś. dóbr z Podhajec. Natalia hr. Potocka, właś. dóbr z Zatora. Tadeusz Neymanowski, właś. dóbr z Mikulic.
Hotel Drezdeński: Aldona Kurnatowska, obywatelka z Kołomiony. Kornel Szretter, budowniczy z Piotrkowa.
Hotel Polski: Emilia Bojanowska, obywatelka z Warszawy. Henryk Greijewski, adwokat z Warszawy.
Hotel Narodowy: Józef Kozłowski, urzędnik D. Z. W. W. z Warszawy. Wilhelm Polityński, urzędnik kolei państwowej z Jasła.

TELEGRAMY.

Kongres pocztowy.

Wiedeń 6 lipca. Propozycję delegata amerykańskiego zaprowadzenia jednolitych międzynarodowych marek listowych i przesyłkowych, kongres pocztowy odrzucił głównie na opozycję Niemiec, umotywowaną tem, że marki te stałyby się wskutek rozmaitości monety i zmiany kursów przedmiotem gry i handlu tajemnego. Bilety wizytowe, z tekstem po drugiej stronie, uchwalono traktować jako otwarte karty korespondencyjne.

Potrójne przymierze.

Wiedeń 6 lipca. Odnowienie trójprzymierza wpłynęło na plan podróży króla serbskiego w tym kierunku, że przybędzie przedstawić się i w Wiedniu. W dokumentach przymierza nie ma żadnej wzmianki o kwestji papieskiej.

Zbrojenia Rosji.

Paryż 6 lipca. Fabryka Chateau le Roy i fabryki rządowe rosyjskie w Tule otrzymały polecenie pospiesznego dostarczenia nowych karabinów, tak żeby całe wojsko rosyjskie, najpóźniej na początku 1893 było w nową broń opatrzone.

Wiedeń 6 lipca. Zapewniają, że rumuński następca tronu wcale się nie wyrzekł małżeństwa z p. Vacaresco, lecz raczej gotów jest zrzec się tronu.

Białogród 6 lipca. W sprawie przewiezienia zwłok cara Lazara serbskiego, który zginął na Kossowem polu r 1389 i pochowany jest w klasztorze Ravanitza w Węgrzech, nawiązał był jeszcze w roku 1888 korespondencję dyplomatyczną min. serbski Mijatovics. Hr. Kalnoky, za zgodą rządu węgierskiego i patrjarchy z Karlowic, zezwolił na wydanie zwłok Serbji Mijatovics przypomina teraz tę sprawę, lecz radykalny gabinet Pasicza nie chce jej podjąć, gdyż zostawienie zwłok w Węgrzech uważa za korzystniejsze dla propagandy idei panserbskiej.

Sofja 6 lipca Uzbrojenia na szeroką skalę odbywają się w cichości. Podróż króla serbskiego do Rosji wpłynęła na pośpiech i rozmiary uzbrojeń, których opinja publiczna głośno się domaga.

Konstantynopol 6 lipca. Szakir basza mianowany walim wilajetu Kossowo otrzymał od w. wezyra instrukcję: przywrócić porządek i bezpieczeństwo siłą zbrojną za każdą cenę, Arnautów ukarać i trzymać w ryzie, wszystkie narodowości równie życzliwie traktować, przywrócić powagę władzy.

Rada państwa.

Wiedeń 7 lipca. W sprawie uwolnienia od opłaty ambasadora rosyjskiego za przeniesienie majątku w Wiedniu przedłożył minister skarbu wniosek Radzie państwa. W dalszej rozprawie nad budżetem przemawiał dep. Kozłowski. Mówca wyraził życzenie, ażeby urzędnicy państwowi byli dla publiczności więcej uprzejmymi, a z pewnością będą zawsze mogli liczyć na poparcie ze strony publiczności. W końcu pociesza się mówca tem, że minister zaradzi różnym brakom i uwzględni żądania posłów. Na posiedzeniu przyjęto następujące rozdziały: zarząd skarbowy, ogólna administracja kasowa, budynki dla władz skarbowych, dochody fiskalne, moneta; zgodzono się również na żądania rezolucji komisji budżetowej, wzywającą rząd do przeprowadzenia progresywnego podatku dochodowego, oraz innych reform finansowych, a między temi nowej finansowej ustawy karnej.

Wilhelm II. w Anglji.

Windsor 7 lipca. Na nabożeństwie w kościele św Trójcy byli obecni książęta Connaught i Clarence. Kaznodzieja wspomniał w swej mowie o Moltkiem. Po południu zwiedzał cesarz park.

Wybory w Alzacji.

Metz 7 lipca. Wybrano do Rady miejskiej 6 Niemców i 10 przedstawicieli ludności alzackiej. Walka wyborcza była zacięta. W 16 okręgach przyjdzie do ściślejszych wyborów

Strassburg 7 lipca. Do Rady miejskiej wybrano 27 dotychczasowych radców, a w liczbie tej dawniejszego burmistrza; nowych radców wybrano 7.

Podróż króla serbskiego.

Petersburg 7 lipca. Król serbski przybędzie w dniu 27 b. m. do Odesy, gdzie się spotka ze swą matką; 2 sierpnia stanie w Petersburgu, gdzie go powita car z carową. W czasie tym odbędą się w Petersburgu wielkie uroczystości. Król serbski zwiedzi także w Moskwie wystawę francuzką.

Zjazd socjalistów.

Halle 7 lipca. Tegoroczny zjazd niemieckich socjalistów odbędzie się w Erfurcie 10 sierpnia.

Katastrofy.

Charleston 7 lipca. W pobliżu miasta na kolei Michigan, w chwili, gdy pociąg przejeżdżał przez most, zapadła się przednia część mostu. Dwa wagony pasażerskie i jeden wagon pakunkowy spadły z wysokości 30 metrów w wodę; 13 osób zabitych, 58 rannych. Cało wyszedł tylko jeden pasażer.

Olten 7 lipca. W drodze z Olten do Biel wywrócił się na rzece Aar parowiec. Utonęło 12 osób.

Szarańcza.

Londyn 7 lipca. Szarańcza poczyniła znaczne szkody, tak że się nie należy spodziewać tego roku znaczniejszych zbiorów.

Wiedeń 7 lipca. Dep. Slama otrzymał z różnych okolic Śląska czeskiego i polskiego pisma, oraz telegramy z podziękowaniem za podjętą obronę narodowości słowiańskich na Śląsku. Polscy Ślązacy przesłali mu adres z podziękowaniem za obronę dotychczasową, prosząc zarazem o pomoc w przyszłości. (Dep. Slama, obecnie sądowy adjunkt w Opawie, był przez dłuższy czas urzędnikiem sędziowskim w Cieszynie, gdzie miał doskonałą sposobność poznania opłakanych stosunków narodowościowych na Śląsku austrjackim. Wybrany został po raz pierwszy do Rady państwa w roku bieżącym w Czechach Przyp. Red.).

Budapeszt 7 lipca. Z powodu śmierci kard. Haynalda, kazał cesarz złożyć kapitule kondolencję W piśmie kondolencyjnem wyraża cesarz swą boleść z powodu straty, jaką poniósł Kościół i państwo, dla których zmarły położył wielkie zasługi Pisma kondolencyjne przesłali także książe bułgarski Ferdynand, księżna Klementyna, Amalja, książe Maksymiljan bawarski, ministrowie węgierscy, mgr. Galimberti i wszyscy biskupi węgierscy, a książe Lobkowitz w imieniu 4 pułku. Zwłoki zmarłego zostały zabalsamowane. W testamencie zaznaczył zmarły, że po za Kaloczą nie posiada majątku i życzy sobie, aby go pochowano skromnie w miejscu, gdzie umarł. 15 tysięcy złr. zapisał kardynał czterem starym przybocznym huzarom.

Salcburg 7 lipca. Spłonął tu doszczętnie magazyn kolejowy, zawierający skład materjału budowlanego. Szkody wynoszą około 100 tysięcy złr.

Paryż 7 lipca. Prezydent Rzeczypospolitej zwiedził nowo zbudowane domy dla robotników w Belleville. Ludność witała prezydenta bardzo przychylnie.

Paryż 7 lipca. Proces przeciw uczestnikom zajść w Fourmies zakończył się skazaniem głównego sprawcy Culine'a na sześć lat więzienia. Socjolog Lafargue został skazany na rok więzienia.

Bern 7 lipca. Uchwalono, ażeby kanton berneński wziął 10 mil. akcję w budowie nowej kolei żelaznej. Rewizję konstytucji postanowiono 168, 308 głosami przeciw 116, 824.

Petersburg 7 lipca. Carewicz bawi od wczoraj w Irkucku.

Londyn 7 lipca. Do *Jewish Chronicle* donoszą z Jerozolimy, że przybywa tam dotąd tygodniowo 200 do 300 rodzin żydowskich. Pomiędzy wychodźcami panują wskutek nędzy i głodu tyfus i szkarlatyna.

Londyn 7 lipca. Minister wojny zawezwał pracodawców, ażeby na dzień 11 lipca uwolnili tych ludzi ze służby, którzy brać będą udział w przeglądzie wojskowym, jaki się odbędzie na cześć cesarza niemieckiego.

Wenecja 7 lipca Przybyła tu para królewska, witana entuzjastycznie przez ludność z miasta i okolicy.

Larnaka (wyspa Cypr) 7 lipca. Zarządzono dla okrętów z Aleksandretty dziesięciodniową kwarantannę.

NADESŁANE.

Wycieczka towarzyska do Pragi.

Odezwa.

Jubileuszowa wystawa narodu czeskiego jest dziś przedmiotem rozmów nietylko w monarchji całej, lecz także daleko po za jej granicami, Praga zaś sama cudo nie nad Wełtawą położona, pełna świetnych, historycznych pamiątek, stolica niegdyś naszych Jagiellonów, stała się w roku bieżącym ulubionem miejscem licznych wycieczek.

Mając na względzie niezmierną korzyść, jaką nasze społeczeństwo może odnieść przez zetknięcie się z pracowitym, roztropnym i wytrwałym narodem czeskim, postanowiliśmy urządzić wielką, ściśle towarzyską wycieczkę, która z Krakowa wyruszy do Pragi bezwłocznie po Zjeździe przyrodników. Zamiarem jest naszym: w dobrem i przyjemnem towarzystwie, przy współudziale jak największym słynnych z piękności i wdzięku Pań naszych, wyjechać do Pragi pociągiem własnym, a że przyjęcie tamże spotka nas nad wszelki wyraz serdeczne, o tem uroczyście ci nas zapewniają, którzy w Pradze już byli i wybitnym osobistościom nad Wełtawą przyjazd nasz zapowiedzieli.

Pragnąc, aby nasze towarzystwo liczyło setki pięknych dam i dystyngowanej młodzieży, odzywamy się do kół najszerszych, staraniem zaś będzie tych, którym powierzymy techniczną stronę wyprawy, byśmy trzy dni w Pradze, a dwa w podróży spędzili równie pożytecznie, jak przyjemnie.

A więc do Pragi!

Kraków dnia 30 czerwca.

Dr. Juljusz Bandrowski, Czesław Pieniążek, St. Woyneko-Tomkiewicz, Maurycy hr. Mycielski, Janusz Niedziałkowski, Piotr Stachiewicz, dr. Stefan Skrzyński, Andrzej hr. Konopka, dr. Roman Ławrowski, Władysław Maleszewski, Bronisław Ślaski.

Pociąg towarzyski wyruszy z Krakowa do Pragi dnia 21 lipca rano. Wszyscy wyjadą koleją II klasą i tą samą klasą powrócą.

Koszta wycieczki wynoszą od osoby 55 złr. Za te pieniądze uczestnicy będą mieli: 1) Wolny przejazd II-gą klasą z pakunkami do Pragi i z powrotem. 2) Całe utrzymanie tak w drodze, jak w Pradze, w pierwszorzędnych hotelach i restauracjach. 3) Wstęp na wystawę, dorożki z kolei na wystawę, oraz do Hradczyna. 4) Pierwsze miejsca na przedstawieniu w Narodnim Divadle. 5) Wstęp na bal, który dla nas będzie dany, oraz udział w bankiecie, którym Czechów pożegnamy.

Ktokolwiek pragnie wziąć udział w wycieczce, powinien bezzwłocznie przysłać do Biura komitetu, Kraków ul. Grodzka l. 29 II piętro, najmniej 15 złr. zaliczki od jednej osoby; reszta zaś musi być zapłaconą najpóźniej do dnia 17 b. m. Bliższe szczegóły wycieczki będą wkrótce ogłoszone we wszystkich dziennikach.

(2-4) *Komitet.*

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(3-?)

Ukończony gimnazjasta (z maturą) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 328(5-5)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Leśniczy i Łowczy z wyższem naukowem uzdolnieniem tak w technicznych czynnościach leśnych, jako też łowiectwie i sztucznem rybołostwie, poszukuje zaraz miejsca. Adres: S. T. poste restante. Zwierzyniec.

Młoda osoba ukończywszy kurs Froblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Wiślna, Nr. 9 I. piętro w oficynach. 301(37-?)

Kawaler, poszukuje posady pisarza prywatnego, Adres: M. A. u p. Markowicza w Mościskach.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Oficjalista prywatny, w sile wieku, doświadczony długoletnią praktyką w postępowych gospodarstwach, tu i za granicą, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności w większym skarbie posady. Adres: J. N. Oficjalista prywatny post. rest. Tarnobrzeg. 304(6-6)

Doniesienia rozmaite

Meble t. j. szafa, komoda i sofa z powodu wyjazdu są do sprzedania, ul. Garbarska 12, I. p. 334(1-?)

Fortepiany przegrane Hofbaucra i Streichera są do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabryclskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 332(2-?)

Dom parterowy, murowany, tynkiem kryty, z oficyną i ogródkiem z wolnej ręki do sprzedania. W Podgórzu ulica Kalwaryjska Nr. 317.

Studentów szkół średnich, przyjmuje się, tak jak w latach poprzednich, na stancję Opieka troskliwa, fortepian w domu, język francuzki na żądanie. Wielopole l. 10, I. p. 320(1-?)

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293(37-?)

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7, III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

Suka legawa ładna i dobrze ułożona. w czwartym polu jest za 30 złr. do sprzedania. Świętnikt 294, 327(3 3)

Lokale.

Trzy pokoje na 2 piętrze z meblami, do wynajęcia natychmiast przy ul. św. Gertrudy Nr. 11. Widok na planty. Mieszkanie suche i ładne. 333(1-?)

Pokój duży na I piętrze, umeblowany, z wiktem i usługą lub też bez, jest każdego czasu do wynajęcia, przy ul. Długiej l. 47. 321(11-?)

Pokój duży, frontowy z nyżą, z meblami lub bez mebli, od 1 sierpnia do wynajęcia, ul. Szewska l. 4, I piętro, schody frontowe, drzwi na prawo. 308 25 ?)

PERŁA TATRZAŃSKA, STACJA KLIMATYCZNA. **ZAKOPANE** W MIEJSCU APTEKA, POCZTA i TELEGRAF.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dr. CHRAMCA

OTWARTY CAŁY ROK.

Do końca czerwca ceny zniżone, a to dziennie od 3 złr. 50 cnt. począwszy za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywieniem i kąpielą. — Około 100 pokoi. — Goście korzystają bezpłatnie z zakładowej bibljoteki, bilardu, fortepianu, czytelni, kręgielni i gimnastyki. — Prospekta na żądanie.

Z powodu licznego udziału gości w sezonie letnim, uprasza administracja zakładu o listowne lub telegraficzne poinformowanie się przed przybyciem, czy pokój na razie jest do dyspozycji

Dr. A. CHRAMIEC,
dyrektor i właściciel
zakładu wodoleczniczego w Chramcówkach.

14??(?-5)

Wyłączny skład na całą Galicję i Bukowinę

ORYGINALNEGO CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek do impregnowania drzewa i przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba

w handlu W. Krzysztofowicza

W KRAKOWIE, A—B 37. 134 (17-?)

Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. **20** za **100** kilogr.

Ekonomista Polski

pismo miesięczne

wychodzi od 15-go stycznia 1890 roku

pod redakcją:

Dra Witołda Lewickiego, Teofila Merunowicza, Dra Jana Pawlikowskiego, Tadeusza Romanowicza, Dra Tadeusza Rutowskiego, Leona Syroczyńskiego, Stanisława Szczepanowskiego, Franciszka Zimy.

Jako dodatek informacyjny wychodzi każdej soboty **Tygodnik Ekonomiczny**, omawiający w artykułach wstępnych sprawy bieżącej polityki ekonomicznej, w dziale korespondencji zestawiający obfity materjał informacyjny o ruchu przemysłowym i handlowym.

Cena prenumeraty:

„Ekonomista Polski"
bez dodatku informacyjnego „Tygodnika ekonomicznego"
we Lwowie i na prowincji:

rocznie	15 złr. — cnt	kwartalnie	3 „ 75 cnt.
półrocznie	7 „ 50 „	miesięcznie	1 „ 25 „

„Tygodnik Ekonomiczny"
bez dodatku miesięcznika „Ekonomisty polskiego"
we Lwowie i na prowincji:

rocznie	6 złr. — cnt.	kwartalnie	1 złr. 50 cnt.
półrocznie	3 „ — „	miesięcznie	— „ 50 „

„Ekonomista Polski"
z dodatkiem „Tygodnika ekonomicznego"
we Lwowie i na prowincji:

rocznie	18 złr. — cnt.	kwartalnie	4 złr. 50 cnt.
półrocznie	9 „ — „	miesięcznie	1 „ 50 „

Numer pojedynczy { Ekonomisty polskiego 1 złr. 25 cnt. / Tygodnika ekonomicznego 13 cnt.

WW. Księstwie Poznańskim ceny też same. W Królestwie Polskiem i w Cesarstwie ceny też same.

Prenumeratę przyjmuje 142 (1 4)

Admin. „Ekonomisty Polskiego" i „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie plac Bernardyński 7 (w Drukarni Ludowej), tudzież wszystkie księgarnie we Lwowie. Skład główny w Krakowie w księgarni S. Krzyżanowskiego. W Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Adres Redakcji: ul. Teatralna 5.

Na wiosenną porę! — Na letnią porę! — Na letnią porę! — Na wiosenną porę!

FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych a mianowicie: 1084(42-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, menżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy **po zdumiewająco tanich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN I SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9: w Tarnowie, Rzeszowie, Jaresławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

JAN DROZDOWSKI



w Krakowie,
ul. Florjańska Nr. 18.

FABRYKA FORTEPIANÓW

oraz skład i wypożyczalnia
FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONJI
nowych i używanych. 1467(6-10)

Zakład ślusarsko - mechaniczny

ADAMA STASZCZYKA

w Krakowie
ulica Smoleńsk, L. 9

Poleca swoje wyroby w zakres ten wchodzące od najprostszych do najwykwintniejszych, jako to:

Okucia budowlane, zamki systemu Wertheima, poręcze do schodów, balkony, drzwi żelazne pełne i ażurowe z artystycznie tłoczonemi deseniami lub herbami, altany i t. p.

Wewnętrzne urządzenia szpitalne a mianowicie: Stoły operacyjne różnej konstrukcji, szafy szklanne na instrumenta chirurgiczne, umywalnie, wózki do przewożenia chorych i t. p.

Zakład mój dostarczył do nowej kliniki chirurgicznej w Krakowie, całe urządzenie wewnętrzne, za co, od dyrektora tejże kliniki **Profesora Dra Rydygera, zaszczytne i pochlebne w pismach publicznych otrzymał pochwały!** 1388(12-2)

Ceny możliwie najniższe. — Wykonanie punktualne.

Nakładem księgarni K. Bartoszewicza

wyszedł najnowszy illustrowany

Przewodnik po Krakowie

z dodaniem opisu okolic, licznych informacyj i 600 adresów instytucyj i osób zajmujących wybitniejsze stanowiska ułożony przez

K. Bartoszewicza.

Wszystkie inne przewodniki jako wydane przed dziesięciu laty są przestarzałe.

Cena egz. **60** cnt w oprawie w płótno angielskie **85** cnt.

Dla uniknięcia pomyłki należy wyraźnie żądać: **Przewodnika ułożonego przez K. Bartoszewicza.** 1397(8-?)

Obuwie męzkie, damskie i dziecinne, z najlepszych angielskich, francuzkich i krajowych materjałów
dokładne wykonanie
Elegancki fason
umiarkowane ceny
wielki wybór
poleca

L. Gałek Kraków Florjańska 30.

Specjalność. Obuwie dla Pań
na sposób angielski po męzku.
Trzewiki „Lawn Tenis", Buty do **wyścigów** z ang. **sztylpami.** Buty wojskowe **według najnowszego przepisu.** Wielki wybór **Ostróg najnowszego systemu.** Prawidła, lakier do bucików **„Non poel de Guiche".** Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

WYSZŁY Z DRUKU

POEZJE

KAZIMIERZA TETMAJERA.

Skład główny 1461(4-?)

w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

KSIĘGARNIA

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE

ma zaszczyt zawiadomić, że znakomite dzieło

X. WALERJANA KALINKI

OSTATNIE LATA PANOWANIA STANISŁAWA AUGUSTA

od lipca b. r. zacznie wychodzić

w Nowej Bibliotece Uniwersalnej,

której prenumerata wynosi rocznie w Krakowie **4** złr., z przesyłką pocztową **4** złr. **60** cnt.

Co miesiąc wychodzi zeszyt o 10 arkuszach druku w 8ce.



JAN Mattus KORDECKI

Kraków,
ulica św. Anny, (hotel Victorja).

NAJWIĘKSZY WYBÓR! FORTEPIANÓW i PIANIN
używanych i nowych.

Na fortepiany wyżej **300** złr. gwarancja 15 letnia. **Każdy nowy instrument może być w miesiącu bez strat (wyłączając dostawy) wymieniony.**

Ceny bezkonkurencyjne. 2361(22-?)

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Mąki z kości

parowane lub preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p. odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika, z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. 1441(8-?)

PAROWA FABRYKA
spodjum, mąki kościanej i sztucznych nawozów

B. Schönberga i Fränkla

w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do
Agencji dla Rolników
W-go S. Mikuckiego
w Krakowie, Rynek 34,
lub do podpisanych.

B. Schönberg i Fränkel
w Krakowie, Mostowa 6.

Gdy mi potrzeba inserować 1428(23-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Kamienica

przy jednej z głównych ulic Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod lit. G. S.
1267(31-?)

Truskawki, Agrest, 1 53(4 8) **Porzeczki**
w ogrodzie na Wielopolu Librowskiem Nr. 18.

Zarząd dóbr Obłaźnice

o. p. Nowesioło k. Stryja.

MASŁO 5 klgr. paczka bruto franco: pierwsza strefa **3** złr. **25** cnt., druga strefa **3** złr. **40** cnt.

1224(32 ?) Z poważaniem **H. Selleb.**

Poszukuje się 1377(12-12)

kapitału

8 do 10 tysięcy

na dalszą hipotekę.

Bliższej wiadomości udziela kancelarja adwokata ***Dra Doboszyńskiego przy ul. Grodzkiej l. 18 w Krakowie.***

Wystawa

prac kobiecych

z kursów art. przemysłowych
przy Seminarjum żeńskiem
zawierająca 1163 12 10)
bardzo wiele ładnych okazów prac uczennic,
trwać będzie od 28-go czerwca do 6-go lipca.

Ulica Podwale Nr. 6.

W niedzielę i święta dopiero po wielkiem Nabożeństwie to jest od 2 do 6.

Dyplomowany

AGRONOM

z długoletnią wzorową praktyką, postępowy **hodowca** inwentarzy, doświadczony weterynarz i **trener** koni, wdowiec w sile wieku, poszukuje zaraz miejsca za umiarkowanem wynagrodzeniem, a po latach dwóch za tantjemę od podwyższonych netto dochodów z majątku. Adres: **F. M. poste restante, Zwierzyniec.**

W sześćdziesięcioletnią rocznicę

Wojny za niepodległość 1831. r.

WIELKI

OBRAZ OLEJNY

Włodzimierza Łuskiny

RZEŹ OSZMIANY

na Litwie w r. 1831.

Wystawiony na widok publiczny w lokalu 1366(10 ?)

przy ul. Grodzkiej L. 29, I. piętro (dom Wnej Linquist)

codziennie od godz. wpół do II-tej do godz. 4-tej.

Wstęp 20 centów. Studenci i dzieci 10 centów.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 4-go lipca otworzyłam

HANDEL
TOWARÓW KORZENNYCH
i wszelkich
owoców krajowych
i południowych.

Przyjmuję także zamówienia na **kwiaty** z ogrodu p. **Zamorskiego.**

R Zielińska,
(3-?) w Krakowie, ul. Bracka l. 5.

Koncesjonowany

majster murarski

podejmuje się wszelkich robót, tak budowli z gruntu, jakoteż i restauracji w Krakowie i na prowincji. Wszystkie roboty wykonuje sumiennie i tanio. 1478(2-4)

Michał Puciński,
ul. Blich l. 26

NA SEZON WIOSENNY i LETNI.



Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD
Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,
Plac Marjacki, 3,
poleca wielki wybór
KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH
modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

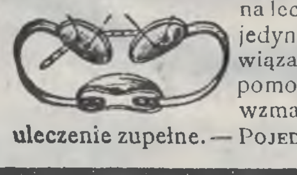
Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że z dniem 1 lipca, otwieram

SALON I PRACOWNIĘ
sukien damskich
i ubrań dziecinnych,
(dla chłopczyków do lat 7),

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 9, na dole, przy hotelu Grand, wejście od ulicy.

1471(3-3) Z szacunkiem
Amelja Jarosz i Spł.
krawczyni z Warszawy.

(1081 11 ?) **35 lat powodzenia**



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE Frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46**, w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR**. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie **uleczenie zupełne.** — POJEDYNCZE franków **30**. PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

·14 rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·29 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.
?·05 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).
44 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.
03 „ (pociąg osobowy) z Podgórza Bonarki.
— do Oświęcima, Wiednia.

7.59 rano (pociąg pospieszny) z Krakowa (kolej Karola Ludwika). — do Tarnowa i Orłowa.

7.59 rano poc. pospieszny z Krakowa (kol. K. L.)
8.23 „ osobowy z Podgórza-Płaszowa.
— do Mszany dolnej.

„— rano (pociąg mieszany) z Krakowa (kolej Północn.)
9·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
9·59 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wisły, Budapesztu, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.

4·15 popoł. (pociąg mieszany) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.). — do Orłowa.

5·— „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·13 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Żywca, Mszany dolnej.

9.59 wiecz. pociąg osobowy z Krakowa (kol. Kar. Ludw.). — do Orłowa.

·55 wiecz. (pociąg mieszany) z Krakowa (kolej Północna).
7·12 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
7·15 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:

12.16 w nocy, pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
1·46 rano (pociąg mieszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·43 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5.15 rano pociąg osobowy do Krakowa (kolej Kar. Ludw.). — z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.

5·42 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
5·56 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ (pociąg mieszany) do Krakowa (kolej Północnej).
— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

6·30 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika). — z Żywca.

9·23 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
9·36 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa
10·20 „ (poc. mieszany) do Krakowa (kol. Półn.)
10·27 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki
10·37 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa
11·14 „ (poc. osob.) do Krakowa (kol. Półn.)
— z Wiednia i Oświęcima.

3·46 popoł. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
4·11 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Kar. Ludw.).
4·12 „ (pociąg mieszany) do Krakowa (kolej Północna).
— z Budapesztu, Wisły, Zwardonia, Żywca, Bielska, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.

7.10 wiecz. (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
7.35 „ miesz. do Krakowa (K. K. L.) — z Mszany dolnej.

8·40 wiecz. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
8.46 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa. — z Oświęcima i Wiednia.

9·58 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (kolej Kar. Ludw.). — z Koszyc, Orłowa.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mieszany) ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2.23 w nocy, pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
7.18 przedpoł. (poc. osob.) z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegara peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr kolei państwowych i u konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 6 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127 50	129 50
Marki niemieckie	57 40	57 90
20-to frankówka ważna	9 23	9 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 37	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 20	92 60
Galicyjskie Obligacje indemnizacyjne	93 90	94 50
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 50	94 —
6% galicyjskie Obligacje propinacyjne	95 50	96 50
4½%	100 —	101 —
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	102 —	103 —
4% Listy zast. Tow. kred. gal. im. wal.	96 —	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 zł. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ „	93 50	94 30
4% „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	97 50
4% „ „ 41 let.	95 50	96 —
4½% „ „ 52 let.	99 80	100 50
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. premj.	108 80	109 30
5% „ „ niepr.	100 70	101 20
4½% „ „	100 10	100 60
5% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 10	99 70
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	98 —	99 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	98 80	99 30
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież.	85 —	87 —
Akcje kolejowe i bankowe		
prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika	213 —	215 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej	230 —	234 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie	200 —	204 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	213 —	216 —
Losy.		
Miasta Krakowa	25 —	27 —
„ Stanisławowa	—	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	—	—
„ węgierskiego	—	—
„ włoskiego	—	—
Bazyliki Buda-Peszteńskiej	—	—